1935

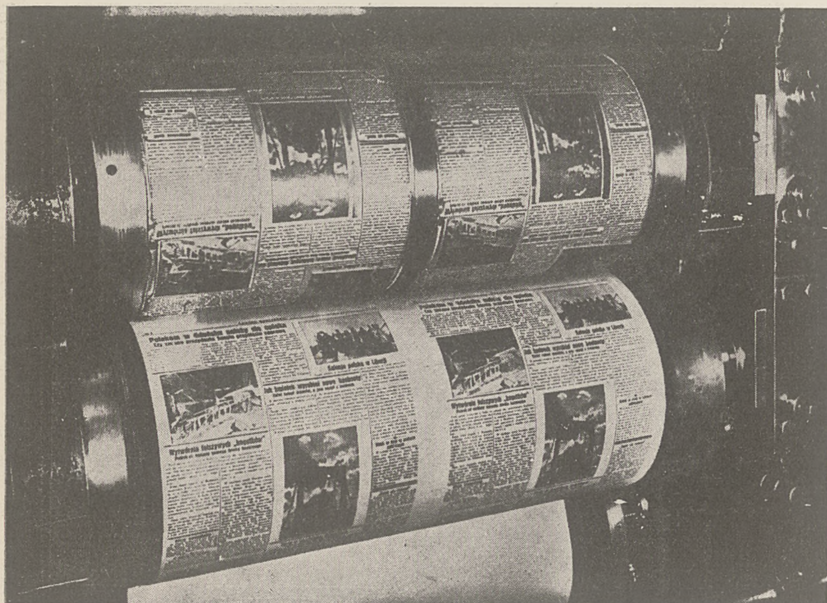
JEŹDZIEC i HODOWCA



Kaszmir w Nagrodzie Antonin na dyst. 1600 m. pod wagą 62 kg. bije rekord świata w 1'47$^{1}/_{2}$".



2



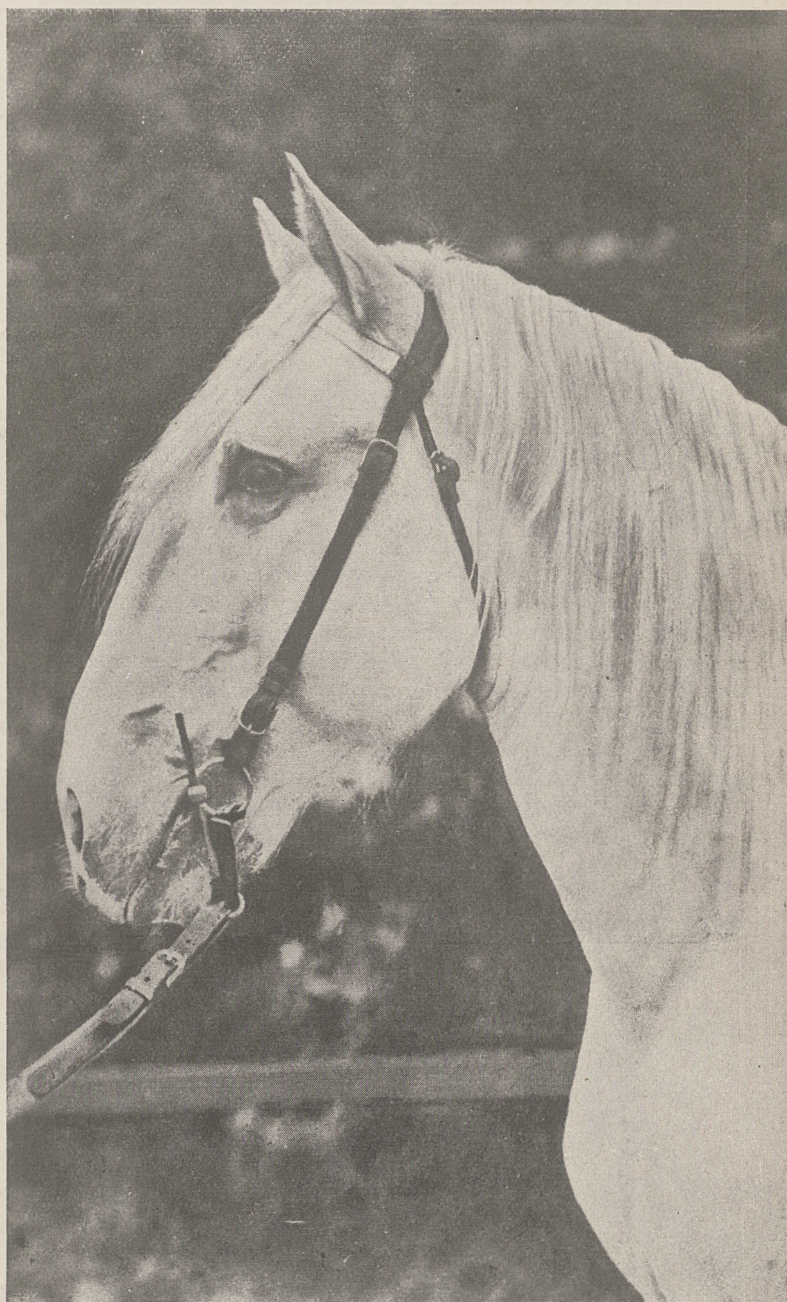
Jeździec i hodowca

2

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIV WARSZAWA, DN. 10 STYCZNIA 1935 R.

TREŚĆ Nr. 2:



KLADRUBY. — Typowa głowa ogiera Generale.
Foto: Brunner - Dvorak — Praga.

Polskie Jeździectwo w 1934 r.

Równo przed dwunastu miesiącami na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" w artykule prawie tego samego tytułu, bo różniącym się od obecnego tylko cyfrą roku, pisaliśmy, że w roku 1933-im, ruch w prasie jeździeckiej był duży.

Dalecy byliśmy jednak od entuzjazmowania się tym ruchem, bo nieraz ton jego był wyższy niż przystoi na sport z amatorstwa, a próby wytłaczania do dyskusji właściwych wypadów osobistych już wcale nie były tu potrzebne.

Dobrze, że fałszywie wzięty ton szybko się urwał i nie powtórzył się w roku 1934-ym.

Dlaczego?

Już wówczas powiedzieliśmy, że polemika ta jest wskaźnikiem, iż posiadamy niezużyty zapał jeździecki. Gdy zapał ten znajdzie ujście w czynnem uprawianiu jazdy, — najprawdopodobniej polemika zaniknie automatycznie.

W ostatnim 1934-ym roku, bodaj jak jeszcze nigdy u nas, jeźdźcy mieli dużo możliwości do pracy sportowej, która osłabiła chętkę wzajemnego szpilkowania się na papierze.

Jeźdźcy mieli się czem zająć. Liczba meetingów, przysporzona dobitnie przez Meeting'i Popularne Polskiego Związku Jeździeckiego oraz aż całe sześć wyjazdów na zagraniczne zawody międzynarodowe szczelnie wypełniły sezon ubiegły.

Klasa jeździecka wyrabia się tylko częściowo podczas nauki jazdy i prac przygotowawczych. Dojść do szczytów można tylko zapomocą rzetelnej walki w szrankach konkursowych. Tu dopiero, energja i wysiłek jeźdźców mogą osiągnąć największe naprężenie, a bystrość umysłu i opanowanie wytwarzającej się w walce sytuacji zaostrzą się, jak brzytwa. Tu dopiero rodzi się klasa i tu tylko można poznać naprawdę wszystkie jej części składowe.

W naszych stosunkach sześć zagranicznych i jeden międzynarodowy meeting w kraju, to już coś znaczy.

Nie wszystkie odbyte w 1934 r. przez naszych jeźdźców meeting'i międzynarodowe były jednakowej powagi i nie wszystkie przez to mogły przynieść należytą korzyść. Jednak nawet te, mniej trudne zawody, gdzie o zwycięstwo było łatwo, są dobre dla początkujących kandydatów do wyjazdów na większe turnieje. Już samo poczucie odpowiedzialności za barwy polskie na terenie obcym jest pewną podnietą, hartowaniem ducha i systemu nerwowego.

Jedynem ryzykiem udziału w małych turniejach zagranicznych jest to, że łatwość zbierania laurów może wytworzyć u jeźdźców wygórowaną, błędną samoocenę, a, co za tem idzie nierozłącznie, — obniżenie poziomu jazdy.

W roku ubiegłym jeźdźcy polscy brali udział w pięciu meetingach zagranicznych i w Zoppotach.

W Nicei i Rzymie byli: rtm. Szosland, rtm. Kulesza, kpt. Ruciński i por. Pohorecki.

W Nicei, przy współzawodnictwie 6 narodowości w składzie 29 jeźdźców, zdobyliśmy nagród:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
0	2	0	0	1	0	2

Razem: 5 na sumę 3.400 fr.

Niemcy:	16	nagród	na	sumę	10.550 fr.
Hiszpanja:	22	„	„	„	12.500 „
Francja:	25	„	„	„	15.900 „
Italja:	20	„	„	„	19.450 „
Portugalja:	11	„	„	„	8.250 „
Szwajcarja:	15	„	„	„	8.100 „

Z Nicei zespół, w tym samym składzie, udał się do Rzymu.

Nagród zdobyto:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
1	0	0	2	0	1	11

Razem: 15

Po zakończeniu Międzynarodowych Zawodów w Warszawie zespół, w składzie: kpt. Biliński, por. Czerniawski, por. Komorowski i por. Nowak, udał się do Zoppot. Oprócz Polaków startowali Niemcy z Prus Wschodnich i obywatele, zamieszkali na terytorjum w. m. Gdańska.

Nagród zdobyto:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
2	2	1	1	2	1	0

Razem: 9

Następną była podróż do Akwizgranu. W skład zespołu wchodzili: kpt. Mrowec, kpt. Ruciński, por. Pohorecki i por. Gutowski. Oprócz Polaków byli Niemcy (ok. 40 koni), Włosi (9 jeźdźców), Węgrzy (5 jeźdź.), Szwajcarzy (1 jeździec) i jedna amazonka-Holenderka.

Nagród zdobyto:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
2	3	1	2	0	3	19

Razem: 30 i III-cie miejsce w Puharze Narodów.

W jesieni, zespół, składający się z mjr. dypl. Lewickiego, kpt. Rucińskiego, por. Czerniawskiego, por. Komorowskiego i por. Gutowskiego udał się do Rygi i Tallina.

W Rydze, przy udziale, oprócz Polaków, czterech narodowości (Łotysi, Estończycy, Niemcy i Szwedzi)

Nagród zdobyto:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
2	3	3	2	4	2	3

Razem: 19 i I-sze miejsce w Puharze Narodów.

W Tallinie, przy udziale oprócz Polaków, Łotyszów i Estończyków zdobyto nagród:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
8	3	1	3	0	0	0

Razem: 15 i I-sze miejsce w Puharze Narodów.

Do powyższych cyfr w tabelach nie zostały wliczone zespołowe miejsca, zajęte w „Puharach Narodów" Akwizgranu, Rygi i Tallina.

Wliczając II-gie miejsce, zajęte przez Polaków w „Puharze Narodów" podczas tegorocznych Międzynarodowych Zawodów w Łazienkach, od 1923-go do 1934-go roku w zawodach typu „Puharów Narodów" (wraz z Olimpjadą 1928-go roku), zajęto miejsc:

I-ch	II-ch	III-ch
15	10	5

Razem: 30

Od pierwszego naszego wyjazdu zagranicę w roku 1923-im (włączając do tego i Zoppoty) do chwili obecnej, odbyliśmy 42 meeting'i, z których w Nicei — 11, Rzymie — 6, Lucernie — 1, Paryżu — 1 (Olimpjada 1924 r.), Fontainebleau — 1, Londynie — 2, Neapolu — 1, Medjolanie — 1, Brukseli 1, Amsterdamie — 1 (Olimpjada 1928 r.), Hilversum — 1, New-York — 4, Budapeszcie — 1, Rydze — 5, Tallinie — 4.
W Zoppotach — 1.

Przytem zdobyto nagród jednostkowych:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
101	94	89	98	73	71	422

Razem: 948

Liczba meeting'ów zagranicznych, odbytych przez poszczególnych jeźdźców w tymże okresie czasu:

1.	gen. br. Zahorski	2
2.	pułk. hr. Komorowski	2
3.	ppułk. Głogowski	1
4.	ppułk. bar. Rómmel	17
5.	mjr. Toczek	7
6.	mjr. Dobrzański	10
7.	mjr. Chojecki	5
8.	mjr. de Rostwo-Suski	5
9.	mjr. Antoniewicz-Woysym	14
10.	mjr. Trenkwald	7
11.	mjr. Dziadulski	12
12.	mjr. Królikiewicz	27
13.	mjr. dypl. Lewicki	5
14.	rtm. Skupiński	4
15.	rtm. Kapuściński	2
16.	rtm. K. Święcicki	1
17.	rtm. Szosland	28
18.	rtm. Brzeziński	1
19.	rtm. Starnawski	10
20.	rtm. Pieczyński	2
21.	rtm. Zgorzelski	5
22.	rtm. Kulesza	7
23.	kpt. Mrowec	1
24.	kpt. Sałęga	4
25.	kpt. Biliński	3
26.	kpt. Ruciński	11
27.	por. Gzowski	7
28.	por. Strzałkowski	2
29.	por. Rojcewicz	7
30.	por. Korytkowski	3
31.	por. Czerniawski	5
32.	por. Pohorecki	5
33.	por. Komorowski	3
34.	por. Gutowski	3
35.	por. Dąbski-Nerlich	2
36.	por. Nowak	1

Do powyższych meeting'ów są doliczone I-sze Międzynarodowe Zawody 1927-go roku w Łazienkach, kiedy to Polacy występowali, jako zespół ustalony oficjalnie i ściśle ograniczony ilością uczestników. Późniejsze zawody łazienkowskie, w których zniesiono ograniczenie co do ilości polskich współzawodników, — nie są wzięte w rachubę.

Kurczenie się działalności stowarzyszeń, organizujących u nas zawody konne, które, od roku 1931-go stale się zwiększało, w roku 1934-ym zostało przez P.Z.J. wstrzymane. Przyczyniły się do tego meeting'i popularne, podczas których rozegrano prawie 52.000 zł., pochodzących z dotacji P.Z.J.

W porównaniu z 1933-im rokiem jeźdźcy polscy rozegrali pomiędzy sobą mniejwięcej dwukrotnie większą sumę. *)

Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że są to dostateczne fundusze dla należytego uruchomienia sportu jeździeckiego. Podkreślamy jedynie duży postęp w tej dziedzinie, który daje nam jednak prawo nazwać rok 1934-ty in plus przełomowym rokiem jeździectwa polskiego.

Jeżeli nadal nie spadnie liczba wyjazdów zagranicznych i pozostanie przynajmniej ta sama ilość zawodów krajowych, — przełom został naprawdę dokonany. Jeździectwo będzie miało drogę otwartą wzwyż i wszerz.

Zaniechanie działalności z roku 1934-go zmarnowałoby poczynione wkłady.

Z dorocznych zawodów, jak zawsze przykuły do siebie ogólne zainteresowanie VII-me Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie, przeprowadzone przez Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce.

Pod względem sportowym, udziału gości zagranicznych i kasowym udały się one świetnie. Szczególnie wyróżniła je prasa niemiecka, podkreślając ich wszechstronną wzorowość.

Od roku 1927-go w szrankach Towarzystwa występowali przedstawiciele:

1.	Czechosłowacji	4 razy
2.	Italji	3 „
3.	Finlandji	1 „
4.	Francji	7 „
5.	Łotwy	1 „
6.	Niemiec	1 „
7.	Rumunji	4 „
8.	U. S. A.	1 „
9.	Szwajcarji	1 „
10.	Szwecji	1 „
11.	Węgier	3 „

Liczba stowarzyszeń jeździeckich zwiększyła się. Do P.Z.J. w ciągu roku złożyły podania o przyjęcie w poczet członków rzeczywistych pięć stowarzyszeń, z których już przyjęto trzy.

Z pośród tych ostatnich odrębny rodzaj pracy, zasługujący na specjalną uwagę, obrało Podkarpackie Koło Jazdy Myśliwskiej, bazujące swoją działalność na jeździe terenowej. Posiada ono sforę psów, za któremi w ciągu roku przeprowadzono kilkanaście polowań konnych.

P.Z.J., poza meeting'ami popularnemi, uruchomił długi szereg małych zawodów konnych, program których, opracowany przy współudziale Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia

*) Stosunek tych cyfr będzie określony dokładnie po wydaniu Spisu koni Nr. 4 P.Z.J. (przyp. autora).

Wojskowego, był przystosowany do jeźdźców-włościan. Zawody te wszędzie cieszyły się dużem powodzeniem.

Razem, w ciągu roku, oficjalnych meeting'ów publicznych przeprowadzono 14.

Mistrzostwa Jeździeckie P.Z.J. odbyły się po raz czwarty.

Znamiennem jest, że Mistrzostwo w skokach przez przeszkody po raz czwarty jest zdobywane przez jeźdźca, który w danym roku posiadał największą ilość wygranych nagród.

Ilościowymi szampjonami i jednocześnie mistrzami zostali:

w 1931 r. — kpt. Biliński,
„ 1932 r. — por. Ruciński,
„ 1933 r. — por. Pohorecki,
„ 1934 r. — mjr. dypl. Lewicki.

Świadczy to najwymowniej o słuszności idei Mistrzostw. Szczegóły ich warunków stopniowo ulegają zmianom, ale widocznie zasadnicza konstrukcja jest dobrą, jeżeli po raz czwarty wyniki są identyczne. Z drugiej zaś strony daje to powód do mniemania, że wygrana w większym stopniu zależy od możliwości jeźdźca z koniem niż od warunków technicznych. Te ostatnie zawsze są równe dla wszystkich uczestniczących i bez względu jakiemi one będą, w większości wypadków łatwiej z niemi da sobie radę lepszy niż gorszy.

Wydany przez P.Z.J. trzeci spis zarejestrowanych koni zawierał 976 nazw. Po jego wydaniu, do dnia 31.XII.34 liczba ta wzrosła prawie dwókrotnie. Rejestracja koni jest obecnie unormowaną. Nowe brzmienie § 22-go Przepisów P.Z.J. z r. 1931, uchwalone przez Zarząd P.Z.J. daje rękojmię, że dalsze prowadzenie rejestracji będzie jeszcze dokładniejsze.

Według nowego brzmienia, przy zapisach do zawodów płacą 50% wpisowego tylko ci, którzy, posiadając konie polskiej hodowli, podają imię i nazwisko hodowcy, oraz nazwę ogiera, od którego koń pochodzi.

Udział P.Z.J., za pośrednictwem swoich delegatów w Kongresach F.E.J. (Międzynarodowego Związku Jeździeckiego) został uwieńczony przeprowadzeniem szeregu polskich wniosków.

Najważniejszym z nich był wniosek, dotyczący wprowadzenia naszych zasad do programu próby na czworoboku w olimpijskiej Épreuve Complete à Équitation, obecnie definitywnie przyjęty przez Kongres E.F.J. w Rzymie.

Rok 1934-ty swą realną pracą rozbudował fundamenty życia jeździeckiego.

Zadaniem roku 1935-go jest dalsza realna praca według poprzedniego planu, która polegać powinna na konserwacji fundamentu i na wznoszeniu na nim samego budynku.

Na zakończenie podkreślić musimy, że do założenia fundamentu przyczynili się również i hodowcy, wpłacając od każdego zakupionego przez komisje remontowe konia 1% na rzecz P.Z.J.

Nie potrzebujemy wyjaśniać, że rozwój jeździectwa, stwarzając rynek zbytu koni, jest nierozdzielny z rozwojem hodowli. Wzajemne zrozumienie się hodowcy i jeźdźca, poparte dziś czynem pierwszego, nie odrazu, lecz niezawodnie da obustronne rzeczowe korzyści.

Tym pięknym objawem zrozumienia wspólności interesów hodowcy i jeźdźca zamykamy bilans roku ubiegłego.

Życzymy wszystkim, dla których sprawy jeździectwa nie są obce, aby w roku 1935-ym mogli zobaczyć więcej czynów, wzorowanych na przykładzie, danym nam przez hodowców, a świadczących o umiejętności pracy i poza granicami własnych opłotków.

Leon Kon.

STEFAN MARJAN GROMNICKI

Metody ujeżdżania koni w XVI w.

Ponieważ obecnie dużo się mówi i pisze, a nawet toczy się pewien spór na temat korzyści różnych sposobów ujeżdżania konia, może być ciekawem zaznajomić się z systemem stosowanym przez naszych przodków w w. XVI.

W owym czasie koń odgrywał zasadniczą rolę w życiu ludzkiem, tak w czasie wojen jak i pokoju, będąc właściwie jedynym środkiem lokomocji, nic więc dziwnego, że poświęcano mu wiele starań i uwagi. Niestety w naszej literaturze ówczesnej znajdujemy bardzo mało materjału odnoszącego się do tej kwestji, gdyż system ujeżdżania opierano głównie na tradycji żyjącej wśród szlachty, z pośród której rekrutowali się właściciele stadnin i jeźdźcy rycerze. Jedną z nielicznych książek traktujących o tem jest „Hippika o koniach" Dorohostajskiego, wydana około r. 1597, z której zaczerpnąłem niżej podane wiadomości.

Ujeżdżanie konia w owych czasach natrafiało na dużo większe trudności, niż dziś, gdyż konie chowano na stepach w tabunach, trzeba było zatem zacząć od tego, by je oswoić. Uważano, że najlepiej brać do ujeżdżania ze stad konie czteroletnie, t. j. wtedy gdy są w pełni rozwoju, a wedle słów Dorohostajskiego „czas łapania prawy trzy dni pełnią w Marcu abo od pierwszej kwadry do pełni upatrowan ma być zawsze ku wieczorowi, aby z natkanym kałdunem dłużej mógł bez jadła trwać, y w nocy spokoyniey stać". W każdym bądź razie do trzeciego roku życia pozostawiano koniom zupełną swobodę, w większości wypadków zimę również spędzały pod gołem niebem w stadach; istniał nawet przesąd, że do tej pory źrebięcia tknąć nie należy: „abowiem y słabsze bywa y wzrostu małego".

Łapano konie albo na arkan wprost z tabuna, albo też budowano dwa okólniki połączone rodzajem kurytarza, do którego wejście można było zasunąć drągami; w środku okólników wbijano mocne słupy. Wpędziwszy stado do okólnika i zagrodziwszy pozostawione na ten cel przejście, należało przepędzać je kurytarzem z jednego okólnika do drugiego, dopóki któryś koń przeznaczony do złapania, nie znalazł się sam w kurytarzu. Wówczas ukryci za ścianą ludzie zamykali mu przejście i zarzucali na szyję pętlę zrobioną z 30-metrowego sznura — którego — jeden koniec przywiązywano do słupa znajdującego się w środku okólnika. Przerażone zwierzę rzucało się i biegało, aż w końcu padało na ziemię ze zmęczenia, wówczas kiełzano je i prowadzono do stajni.

Do pielęgnacji koni wybierani byli ludzie z zamiłowaniem, spokojni i sumienni, gdyż jak twierdzono masztalerz musi być dobry, pilny i cierpliwy, „który te dume przed się ma wziąć, że nie konie ale dziecie ma ku piastowaniu". Magnaci trzymali w swych stajniach specjalnych ujeżdżaczy, zwanych kawalkatorami. Musiał to być człowiek wzrostu i wagi średniej, — zdrowy, zamiłowany w swym zawodzie, posłuszny, staranny, cierpliwy, stateczny; nie mógł być nerwowym, ospałym lub pijakiem. Miał sobie powierzonych najwyżej dziesięć koni.

Młody koń stał w stajni uwiązany do dwóch słupów, obok

Płk. STEFAN DEMBIŃSKI

Hodowla koni w Czechosłowacji

W październiku podczas ośmiodniowej wycieczki do sąsiada, pokazano nam wszystko co mogło się zmienić w przestrzeni i czasie. Niebywała gościnność, szczerość i koleżeńskość gospodarzy, oficerów Kier. Remontu Min. Obrony Narodowej pozwoliła nam spędzić te kilka dni w niezwykle przyjemny sposób oglądając dużo ładnych i dobrych koni.

Republika rozwiązała zagadnienie hodowli koni w sposób dostosowany do swoich warunków. W kraju tak przemysłowym gdzie znajduje się poniżej 800 tysięcy koni, oczywiście większych ośrodków hodowli koni niema. Są tylko hodowcy konia użytkowego, potrzebujący go do gospodarstwa i zależnie od rejonu typy koni przechodzą całą gamę od ciężkiego belga do szlachetnego węgierskiego półkrewka. Państwo utrzymuje b. liczne pogłowie ogierów, bo liczbowo równe naszemu, i produkuje w swoim zarządzie młodzież do uzupełnienia ich. Charakterystyką jest, że prawie 100 procent są to reproduktory półkrwi, częściowo wywodzące się ze sławnych rodów radowieckich, węgierskich i lipicańskich. Oprócz Węgier tylko tam można znaleść młode pokolenia Shagjów, Lippicanerów, Przedświtów, Furjosów i Gidranów.

Duże zapotrzebowanie konia ciężkiego zmusza do importowania ogierów z Belgji, ale zauważyć się daje dążność do pomniejszania wzrostu i wagi specjalnie przy wyborze już w kraju urodzonych osobników. Widzieliśmy tam z tego typu także Noriki sprowadzone z górzystej Austrji. Jedynym w swoim rodzaju odrębnym typem ciężkim jest koń Kladrubski. Hodowla ta egzystująca od 1658 roku z krzyżówki hiszpańskiego i neapolitańskiego konia, obecnie jest prowadzona w kierunku utrzymania białych Generale, których ostatni czystej krwi potomek XXXIII jest typem dla siebie. Wszystkie kare, potomstwo sławnego Sacra Moso, zostały wyeliminowane z hodowli.



KLADRUBY. — Stadnina.
Foto: Brunner - Dvorak — Praga.

W Kladrubach egzystuje luksusowo urządzona stadnina, gdzie są przeprowadzane próby łączenia różnych typów, celem otrzymania b. kalibrowego konia półkrwi. Z pokazanych nam krzyżówek sam zarząd nie jest zadowolony, łączenie Hanowera, Gidrana, Furioso i Przedświta pomiędzy sobą nie daje dobrych wyników. Najlepiej podobały się Przedświty czyste, które dla naszej hodowli są najsympatyczniejsze.

Państwowa stadnina w Tlumaczowie jest przeznaczona do wytwarzania koni półkrwi angielskiej. Na kilku folwarkach rozmieszczono jednolite odchowalnie urządzone z wzorowym nakładem a przytem praktycznie. Przeważają Furioso i Przedświty, ale znajduje się też tu kilka Shagjów i Gidranów.

Nieźmiernie ważne zagadnienie produkcji półkrwi angielskiej jest tu rozwiązane prawidłowo. Oprócz produkcji własnej kupuje się w kraju źrebięta ½ roczne po wiadomych od pięciu pokoleń matkach, aby je wychować i jako 4½ letnie poddać próbom na dzielność. Zasada jest, że ogiery i klacze przeznaczone do chowu przechodzą jako 4½ letnie dosyć forsowne próby, aby wykazać swoją dzielność. Co roku jesienią odbywają się regjonalne pokazy, na których młode pokolenie pró-

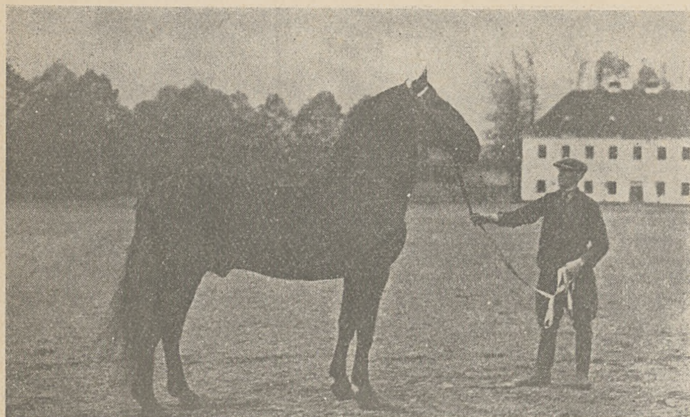
---

starszego , spokojnego konia, przy boku którego prowadzono go do wodopoju i na spacer. Owsem go początkowo nie karmiono, póki się nie wciągnął do pracy. Masztalerz czyścił źrebca szmatami i miękką szczotką i przygotowywał go do kucia, postukując w kopyta, z czasem oczyszczał je i wbijał podkówiaki. Konia przeznaczonego do zaprzęgu przyzwyczajano w stajni do noszenia uprzęży, poczem chodził przy boku ujeżdżonego konia po zoranem polu, ciągnąc z początku lekką kłodę. Trudniejsza sprawa była z koniem, mającym — służyć pod wierzch, „bo taka różność tego, który wóz ciągnie, od tego, — który Pana swego zdrowie nosi".

Przy ujeżdżaniu używano siodła wyplecionego ze słomy, obszytego płótnem bez drzewa i żelaza zwanego bardelą, wychodząc z założenia, że dla młodego konia ciężkie i twardłe siodło jest szkodliwe, psuje mu grzbiet i — utrudnia swobodne poruszanie się płynnym kłusem. Bardelą siodłano w środku grzbietu by ułatwić koniowi udźwignąć ciężar jeźdźca, przytrzymując ją jednym popręgiem, spiętym klamrą w ten sposób, aby nigdzie konia nie uwierała. Po kilku siodłaniach dawano koniowi szeroki miękki napierśnik zw.: popiersień, dla umocnienia bardeli lub siodła. Po dłuższym czasie, gdy się koń przyzwyczaił do noszenią jeźdźca, używali zwykłe siodło, które dawano więcej ku przodowi niż bardelę, celem ułatwienia kłusa i znoszenia obciążenia grzbietu. Siodło musiało mieć szeroki popręg i być doskonale dopasowane. Dorohostajski nawet radzi, aby kto może robił dla poszczególnych — koni siodła na miarę. Zamiast uzdy używano z początku, celem odpowiedniego ustawienia głowy, t. zw. kawecanu, który był zrobiony z powrozu, dla trochę starszych koni z rzemienia. Strzemiona przypięte były do siodła albo równo, albo też prawe było na palec krótsze dla większego oporu przy kłóciu kopią. Munsztuki dawano koniom starszym i trudnym, dobierano je wedle wielkości; były okrągłe lub kwadratowe, przypięte równo na palec nad kłem.

Gdy się już koń przyzwyczaił trochę do stajni, nakładano nań tamże bardelę i kawecan i chodził tak osiodłany przez parę dni przy innym spokojnym koniu po drogach i po roli; kiedy odpowiednio zmęczony wrócił do stajni, — masztalerz kilkakrotnie dosiadał go i zeskakiwał, aby go oswoić z ciężarem jeźdźca.

Już wtedy zaobserwowano, że naturalnym chodem konia jest stęp i galop i że konie na swobodzie prawie nigdy nie poruszają się w kłusie, — wobec czego przez pierwsze dwa miesiące uczono konia kłusować, wychodząc z założenia, że się koń wówczas równoważy, uczy spokojnie nosić głowę i stawiać równo nogi. Z początku jeżdżono drobnym kłusem, przechodząc stopniowo w coraz szerszy, unikając przy tem szarpania zwierzęcia, — bicia i używania ostróg, lecz starano się je kierować głosem. Początek nauki kłusowania odbywał się przeważnie za ujeżdżonym już koniem, po równo ubitej ścieżce, — trochę później zaś po terenie nierównym, dla nauczenia uwagi i podnoszenia nóg. Przypomina nam to dzisiejszy sposób ujeżdżania remont, który rozwiązuje to zadanie kładzeniem na ziemię drążków, przez które konie muszą przechodzić w stępie i kłusie. Włosi posuwają się jeszcze dalej, ustawiają bowiem drągi w metrowych odstępach, a nawet po pewnym czasie podnoszą je na wysokość 15



Ogier Kladrubski.
Foto: Brunner - Dvorak — Praga.

buje się pod siodłem na szybkość, w skokach i na dystans. Prócz tego są urządzane pokazy sprawności masztalerzy w jeździe konnej i woltyżu. Pokazy te cieszą się ogromnem powodzeniem i zgromadzają licznych widzów, jak mię zapewniano nierzadko 10 tysięcy. Jest to bardzo dobry sposób aby próbom nadać odpowiednią wartość a zarazem pobudzić ogólne zainteresowanie do konia i jego hodowli. Czy nie moglibyśmy naśladować naszych sąsiadów w tym kierunku?

Zdążając samochodem poprzez Czechy i Morawy równemi jak stół asfaltami przekroczyliśmy graniczne Białe Karpaty, aby wjechać na bite ale doskonałe szosy Słowacji. Kraj przypomina nasze Podkarpacie, a słowackie wioski są dla naszego oka więcej swojskie. W znanych na całym świecie Trenciańskich Teplicach spotkaliśmy rodaka i byłego świetnego żołnierza ś. p. gen. Krajowskiego obecnego naczelnego lekarza zdrojowego dr. Filipkiewicza. Imponuje tam olbrzymi gmach Kasy Chorych, gdzie podobno za 3 zł. dziennie mają kuracjusze zapewniony komfortowy byt i leczenie. Trudno oprzeć się zachwytom nad przepiękną krainą pokrytą gęsto pięknymi lasami, gdzie w drodze poprzez liczne wzniesienia roztaczają się czarujące widoki, przyciągające tak przyrodnika jak i myśliwego.

Zjeżdżając ku nizinom naddunajskim stanęliśmy pod wieczór w historycznej, odwiecznej siedzibie biskupów Nitrze. Rezydencja ta to prastare zamczysko z czasów pierwszych zmagań Słowian przeciw Madziarom, świadczą o tem prehistoryczne grobowce tych słowiańskich praojców obecnie odsłonięte dla zwiedzających. Widok roztaczający się z góry zamkowej jest wprost czarujący — z jednej strony widoczne są w dali ginące szczyty podkarpackie ,z drugiej strony ku południu rozlewa się w bezkres nizina. Katedra w czystym gotyku, obecnie odnowiona, posiada kaplicę w stylu romańskim z przed 1000 lat, w niej przechowuje się relikwie św. Andrzeja, naszego rodaka.

W samym mieście znajduje się stado ogierów, przeważnie Noniusów i w małej części orjentalnego pochodzenia. Nasze oczy zatrzymywały się z lubością na tych kilku doskonałych egzemplarzach specjalnie Shagyach radowieckich i babolniańskich. Niemniej piękne są Lippicanery, wiele z nich już produkcji krajowej, które w połączeniu z matkami Shagya dały doskonałe reproduktory. Najnowszym nabytkiem są sprowadzone z Babolny 19 Shagya, które mogą wzbudzić uzasadnioną zazdrość.

Godzinę drogi ku północy znajduje się miejscowość Małe Topolczanki, znana jako letniskowa rezydencja sędziwego Prezydenta Republiki. Olbrzymi majątek przeważnie leśny, przypadł państwu w spadku po rodzinie Józefa Habsburga. Tuż obok zamku z czasów Rakoczego rezyduje dyrekcja stadniny państwowej.

Zamek z czasów wczesnego renesansu jest stale gotów do przyjęcia niezliczonej ilości gości, którzy tam często zajeżdżają z racji polowania. Republika utrzymuje nadal jedyny w swoim rodzaju zwierzyniec, którego ogrodzenie mierzy ponad 100 klm. a wszerz i głąb sięga około 15 klm. Rezydują tam rzesze jeleni, danieli, sarn, dzików i muflonów. Nocując w osobnym pałacyku myśliwskim mogliśmy do woli napaść wzrok przepięknymi trofeami myśliwskiemi. Na stan około tysiąc jeleni odstrzeliwuje się rocznie tylko 20 sztuk kapitalnych, zapewniając w ten sposób coraz to lepszy stan wieńców.

Krótki dzień i rozległość folwarków nie pozwoliła nam zobaczyć całości, jedynie dwa mogliśmy obejrzeć b. pobieżnie. Sta-

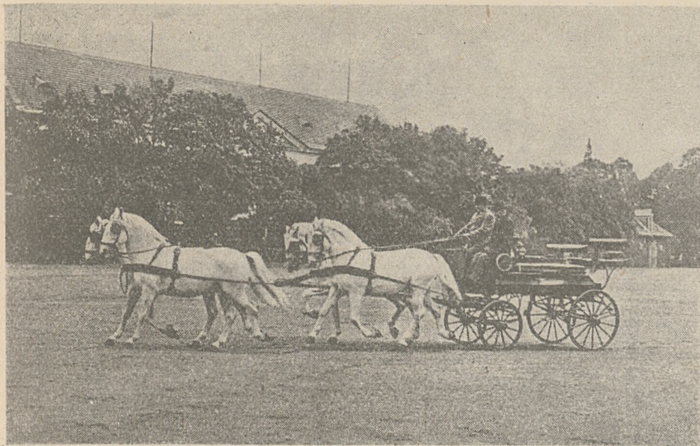
---

cm. i kłusują przez nie. Wyznaczano dla nauki kłusowania przestrzeń długości jednej staji (około 120 kroków); przejechawszy ją, jeździec zatrzymywał konia, dopomagając sobie pochyleniem ciała w tył, — poczem cofał go dwa do trzech kroków i ruszywszy kłusem lub stępem, zależnie od tego w jakim chodzie odbywał ćwiczenie, zakręcał konia na prawą rękę po dużem, równem kole. Następnie wracał poprzednim śladem, zakręcając w ten sam sposób w drugim końcu wyznaczonej trasy, tym razem na lewą rękę. Robota ta trwała tak długo, póki się koń lekko nie zapocił. Po dwóch miesiącach nauki kłusowania można było dopiero zacząć konia galopować: przy końcu trasy przechodzono w kłus, zatrzymywano konia, cofano go, poczem zrobiwszy zakręt, zawsze w kłusie, i wyszedłszy na prostą, rozpoczynano galop. Ćwiczenie to trwało miesiąc i wtedy dopiero, t. j. po trzech miesiącach pracy nad koniem można mu było nałożyć munsztuk t. zw. kanon z równemi, długiemi czankami i okrągłym podbródkiem. Wówczas następowały bardziej skomplikowane ćwiczenia, o których niżej będzie mowa. Każde z nich przerabiano początkowo w stępie i kłusie, a gdy je koń dostatecznie opanował, przechodzono do szybszych chodów.

Podczas roboty należało konia od czasu do czasu zatrzymać, aby mu dać odpocząć, głaskać go przytem, poklepywać, wynagradzając go za dobrze wykonany ruch. Ten sposób ujeżdżania wymagał dużo cierpliwości i spokoju, zwłaszcza, że już ówcześni jeźdźcy rozumieli, że nie każdego konia można łatwo nałamać do stawianych mu wymagań, a niejednemu potrzeba wielu miesięcy pracy, zanim się dojdzie do odpowiednich rezultatów.

Ujeżdżanie koni odbywało się o ile możności o rannym chłodzie przed karmieniem. Po każdych dwóch dniach intensywnej roboty, dawano koniowi jeden dzień odpoczynku. Do ujeżdżania należało wybierać różnorakie tereny: bardziej lub mniej równe, piaszczyste, grząskie, pagórkowate. aby się koń stopniowo do wszelkich warunków przyzwyczaił.

Mniej więcej po trzech miesiącach wyżej omówionej pracy, trochę już podjeżdżonego konia zaczynano jeździć na kołach, z początku większych, — stopniowo je zmniejszano. Wyznaczano linję prostą, zakończoną na obu końcach dwoma lub trzema kołami o średnicy 4 prętów (pręt = 4 m. 22 cm.). Przez miesiąc był koń jeżdżony kłusem po tych kołach, przebiegając trzykrotnie trasę na każdą rękę, przyczem należało uważać, by zadu nazewnątrz nie wyrzucał; kierowano go kawecanem, przetrzymując łydkami. W razie nieposłuszeństwa uderzał go jeździec lekko palcatem czyli batem po łopatce. Przy końcu tego ćwiczenia należało wyjechać na prostą, tam konia zatrzymać i doprowadzić go cofaniem i ruszaniem naprzód do postawienia równo na czterech nogach. Po miesiącu dopiero zaczynano po tych kołach galopować, używając do tego tępych ostróg i palcata, zaś po dwóch miesiącach roboty na dużych kołach, można je było zmniejszyć do średnicy dwóch prętów. Jeżdżenie po nich przedstawiało o wiele poważniejsze trudności, wymagało bowiem większego posłuszeństwa, a celem tych ćwiczeń było ustawienie koniowi głowy, wygimnastykowanie boków i nauczenie zwrotności, aby — umiał na obie ręce spokojnie kłusować i galopować. Wychodzono z założenia, że po takiem przygotowaniu „do rycerskiego



KLADRUBY. — Czwórka.
Foto: Brunner - Dvorak — Praga.



TLUMACOV. Szóstka Furiosów.
Foto: Brunner - Dvorak — Praga.

dnina produkuje półkrwi orjentale i posiada 7 reproduktorów. Trzy noniusy, z tego dwa urodzone w Mezöhegyes, dwa Lippicanery (Maestoso i Neapolitano), jeden kapitalny Shagya radowiecki i gniady Agil Aga czysty arab kupiony w Polsce od ś. p. Dunki de Sajo.

Noniusy są b. typowe a przytem dość suche, odznaczają się ogromnym wzrostem i kośćcem ponad 22 pod kolanem i wagi ponad 600 kg. Lippicaner Maestoso jest produktem miejscowym średnich praktycznych wymiarów o doskonałym ruchu i temperamencie.

Drugi przedstawiciel po ojcu Neapolitano Capriolo ur. w Babolnie dostał się tu w drodze wymiany a przedtem pełnił swoje funkcje, jako pepinier na Węgrzech. Jego budowie i typowi nie można robić żadnych zarzutów.

Najpiękniejszy z ogierów to wprost kapitalny Shagya XVII po Amuracie ur. 1917 w stadninie radowieckiej.

Polski arab jest tutaj chwalony i ceniony, gdyż nie ma żadnej konkurencji, niemniej jest to praktyczny średnich wymiarów gniadosz, który oczekuje współzawodnika. Warto pomyśleć nad tem, aby w drodze wymiany dostarczyć do Topolczanek przedstawiciela naszych doskonałych arabów, a wzamian wziąć kilka półkrwi orjentali b. nam potrzebnych.

Gdy rozgadaliśmy się na dobre wśród naszemu oku miłych koni skonstatowaliśmy kompletną zgodność co do zapatrywań na typy. Zastępca Dyrektora, który robił honory, lek. wet. Zborzil to nasz człowiek, lubi te same co my konie, szuka tego co my Polacy i nie wymaga cudów, a tylko dobrego użytkowego półkrwi orjentala. Pokazano nam też dużo koni, które napewno spodobałyby się i w Polsce. Charakterystycznem jest, że wobec przestrzeni stojącej do dyspozycji nie widać ani jednego kołka na folwarkach. Konie pasą się luźno i korzystają dowolnie ze swobody, przebywając cały dzień na pastwisku. Były takie wypadki, że szukano źrebiąt po lesie i nierzadko znajdywano je po dwuch dniach o wiele kilometrów od stajen. Pastwiska położone są u podnóża zalesionych gór i ograniczone są tylko ciemnym lasem, a z drugiej strony ogrodzeniem od pól i winnic. Nawiasem mówiąc stadnina ma przednie własne wina, które próbowaliśmy wieczorem w towarzystwie koniarzy i myśliwych. Całość

---

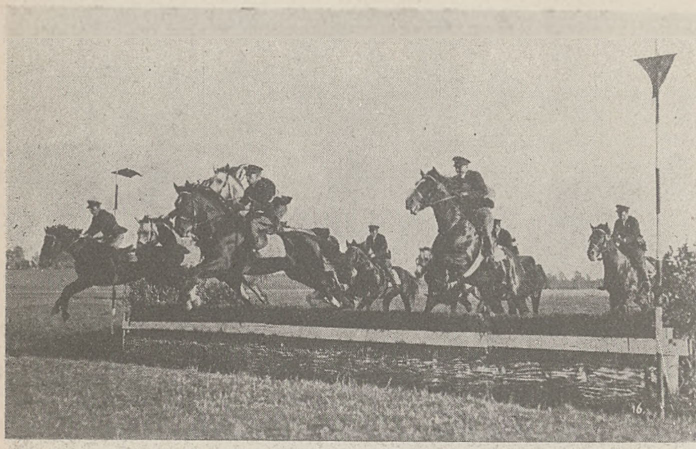
dzieła y woiennych spraw napuł już wprawnego mieć będzież konia".

Do wyrabiania w koniu zwrotności i przygotowania go do pojedynków konnych stosowane były ćwiczenia na t. zw. ślimaku. Składał się on z trzech kół, znajdujące się jedne w drugich, z których każde następne było o ½ pręta szersze od poprzedniego; dwa takie ślimaki połączone były prostą; po jednym jeżdżono na prawą, po drugim na lewą rękę, zatrzymując się w środku ślimaka, celem nawrócenia konia. Ćwiczenie to było wykonywane kłusem lub galopem, zależnie od stadjum ujeżdżenia konia. Nieraz wykonywali je dwaj jeźdźcy na dwu koniach, jadąc naprzeciw siebie.

Jeżdżono także na t. zw. repellonach: były to dwa koła o szerokości 2 lub 1½ pręta, połączone prostą, służące do wyrobienia w koniu umiejętności szarżowania z kopią. Jeździec jechał kłusem lub galopem po prostej, poczem w temsamem tempie wjeżdżał w koło i po jednem okrążeniu, wychodził znów na prostą; to samo robił po kole, na drugim końcu prostej, na drugą rękę. Ćwiczenie to uważano za bardzo trudne i niebezpieczne, ze względu na łatwość spleczenia konia, dlatego też nie należało go nadużywać.

Był jeszcze jeden sposób zwany: wężykiem, który polegał na tem, że wytykano dwa małe koła połączone wężykowatą linją. Objechawszy koło, wyjeżdżał jeździec na linję wężykowatą i przebiegał ją, uważając, aby koń wykonywał zwroty równo, całem ciałem, do czego go zmuszał pochyleniem na odpowiednią stronę tułowia i naciągnięciem kawecanu. Ćwiczenie to uważane za trudne, robione było na koniach już podjeżdżonych i nie stosowano go częściej jak dwa do trzech razy w tygodniu, powtarzając je kilkakrotnie w stępie, kłusie lub galopie. Kończono, wyjeżdżając z koła nie na linję wężową, lecz na prostą, gdzie po zatrzymaniu konia należało go o krok lub dwa cofnąć, w który to zresztą sposób kończono wszystkie ćwiczenia.

Wyżej wymienione metody przygotowywały konie do wojny i do często w owych czasach uprawianych zabaw konnych i gier. Prócz tego jednak uważano, że dobrze ujeżdżony koń musiał sprostać wymaganiom stawianym w walkach spotkaniowych, odbywających się często w ciasnych i trudnych miejscach i w pojedynkach konnych, do czego potrzebna była kolosalna zwrotność. W tym celu jeżdżono konia w różnych chodach, na ósemce lub na małem kółku. Na ósemce wykonywane były trojakiego rodzaju ćwiczenia: 1) zwane z włoskiego di tuto tempo, czyli całym czasem, gdy jeżdżąc w ósemce konia raptownie zatrzymywano, pomagając sobie przerzuceniem tułowia na zad; 2) di mezzo tempo, czyli półczasem, polegające na tem, że zatrzymywano konia, zmniejszając stopniowo chody z galopa do kłusa i stępa; 3) contra tempo, czyli przeciwko czasu, gdy jeździec zmieniał chody i wykonywał różne niespodziewane dla konia zwroty, nasamprzód w stępię, potem w kłusie, wreszcie w galopie, pilnując ,aby zad i przód szły jednym śladem. Ćwiczenie na kółku wykonywano w t. zw. całym czasie, z zatrzymaniem się na średnicy, poczem dopiero następowała zmiana kierunku i dalsza jazda po kole, które mogło dochodzić do tak małych roz-



TLUMACOV. — Wyścigi ogierów 4 l.
Foto: Brunner - Dvorak — Praga.

powstała z niezmordowanej długoletniej pracy ś. p. dyr. Ludwiga, który wywodził się z Radowiec i do ostatnich dni swego życia cały swój wysiłek oddał wyłącznie dla dobra konia. Doświadczenie, prawdziwa znajomość sprawy i ideowość włożona w tą pracę dała rezultat, który stał się żywym pomnikiem człowieka, który żył i umarł dla sprawy.

Odrębnym ciekawym rozwiązaniem jest produkcja koni pod siodło oficerskie. Hodowla krajowa nie mogąca dostarczyć wyborowego materjału musi być uzupełniona przez dwa ośrodki, będące w zarządzie wojskowym. Jedna stadnina znajduje się u podnóży Czeskiego lasu na granicy bawarskiej w Hostoum, druga wśród Karpat Białych w Małych Moteszicach. Obydwie mają stan około 100 matek i swoje reproduktory, przeważnie pełną krew (francuską), wschodnio - pruską i orjentalną półkrew. Urządzenia są wzorowe i b. celowe. Zgromadzenia tak wyborowych matek, już przeważnie urodzonych na miejscu, trudnoby gdzieindziej znaleść. Młodzież jest odchowywana w najlepszych warunkach i z całym podziwem oglądaliśmy źrebięta dwuletnie kompletnie wyrośnięte, gotowe konie. W jesieni są wydawane 3½ letnie konie do pułków, a przedewszystkiem do szkoły kawalerji w Pardubicach, gdzie mieślimy możność oglądać tegoroczny przydział. Trzeba przyznać, że niewiele zakupujemy tak dobrych koni jak te; ogólnie są to średnie, bardzo suche i rasowe zwierzęta, które w przyszłości muszą potwierdzić swoją wartość. Wychów źrebiąt jest pod każdym względem wzorowy, latem i zimą na powietrzu, na wspaniałych bieżniach są one trenowane racjonalnie w kłusie i galopie, a na specjalnie urządzonych torach wskakiwane przez dosyć poważne przeszkody. Oczywiście, że produkcja ta nie jest najtańszym rozwiązaniem.

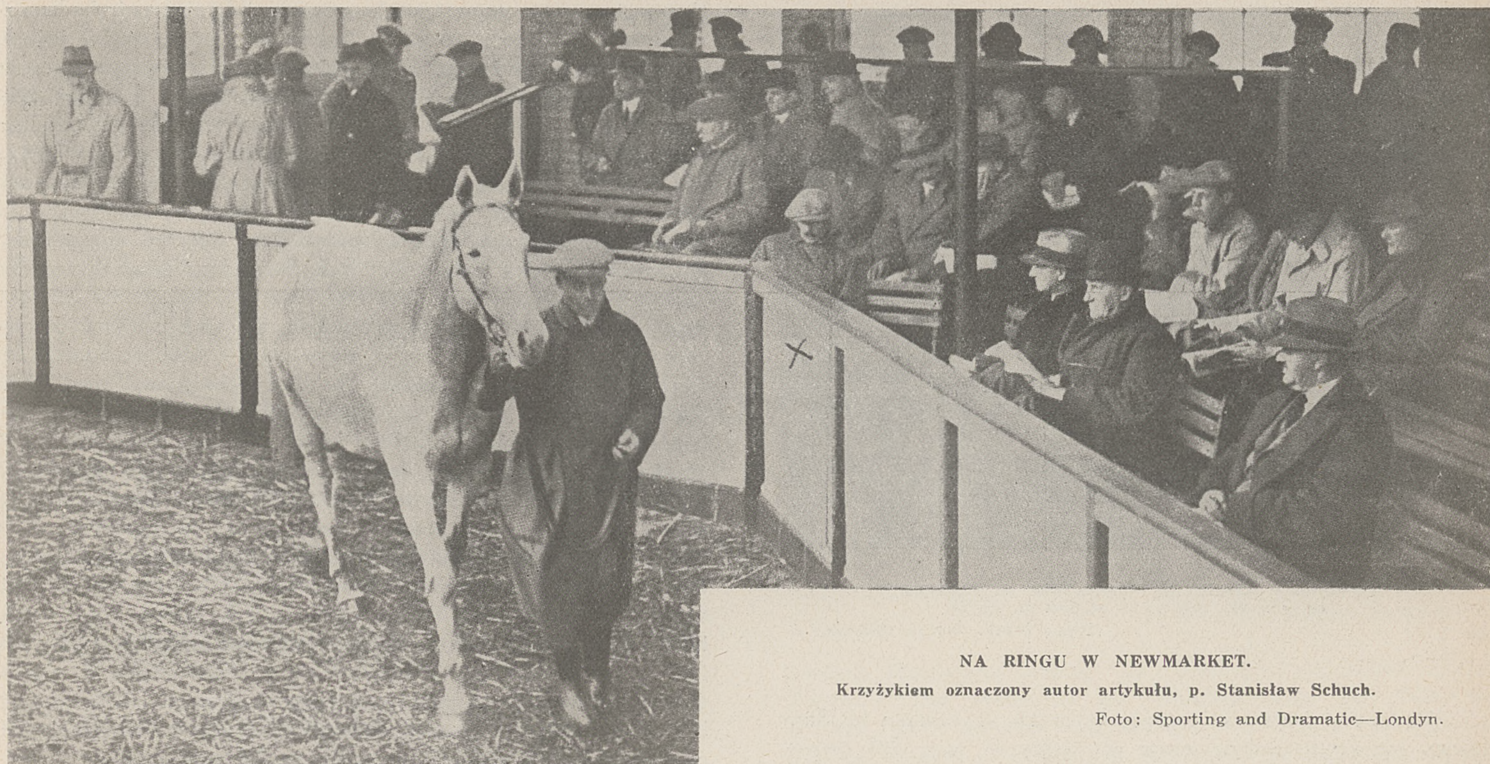
Poza dwoma stadninami jest jeszcze jedna źrebięciarnia w górzystej przyłużyckiej krainie niedaleko saskiej granicy w Mimon. Przeznaczenie jej jest odchowywanie źrebiąt i młodszych niedostatecznie rozwiniętych koni wierzchowych do 4 lat. Stan ponad 100 koni. Wychów ponad wszelką krytykę wzorowy i podobny jak w stadninach wojskowych.

Trzeba przyznać, że wojsko rozwiązało to zagadnienie ponad wszelką wątpliwość dobrze. Hoduje się tu konie według odwiecznie ustalonych zasad eliminacji pierwszorzędnego materjału matek, wiedząc, że nawet przeciętny ogier na tym gruncie przy pomocy owsa wszelkie cuda stworzyć może.

miarów, że średnica jego równała się długości konia. Zmiana kierunku robiona przy tem ćwiczeniu bez zatrzymania, uważana była za bardzo trudną i zbyt ryzykowną, tak, że tylko najwytrawniejsi jeźdźcy mogli sobie na to pozwolić.

Zdawali sobie sprawę, że łatwiej jest konia młodego ujeździć, niż wykorzenić wady, nabyte wskutek złej metody ujeżdżania. Dorohostajski podaje szereg rad na różne narowy końskie, z których niejedna wydaje nam się dziś oryginalna i śmieszna. Gdy się koń nie chciał cofać, należało postawić przed nim kogoś z batem, któryby mu wygrażał, gdy jeździec stanie, albo też zmusił go do cofnięcia się, uderzając lekko po nogach lub piersi. Konia, który się ścigał, lub potykał, kłusowano po oraninie lub miejscach wyboistych, aby go w ten sposób zauczyć ostrożnego stawiania nóg. Konia rzucającego się i bijącego zadem, należało ostro przegalopować, uderzywszy go parę razy palcatem i zgromić głosem, poczem przejść znowu do żądanego chodu. Jeśli koń niespokojnie po kole chodził, wyrzucał zad lub przód nazewnątrz, stawiano kogoś z batem w środku lub nazewnątrz koła. Wobec wierzchowych koni narowistych, niechcących ruszać z miejsca, radzi Dorohostajski stosować jeden z niżej podanych sposobów: o ile głosem lub biciem nie może jeździec zmusić konia do posłuszeństwa ,trzeba wziąć dwóch ludzi z batami, którzyby go w odpowiedniej chwili bili; gdy i to nie skutkuje, można sobie dopomódz przywiązując do ogona dzwonek lub żelazo z kolcami, kłujące konia w nogi. Można to było również zastąpić skórką z jeża lub żywą, rozjuszoną kotką, przywiązaną do ogona, któraby ze strachu i złości na grzbiet koniowi skakała i drapała go. Straszono wreszcie konia zapalonym wiechciem słomy, rzucaniem kamieniami lub, strzelaniem ślepemi nabojami. Konie, które stają dęba lub wierzgają, powinien ktoś stojący na ziemi uderzać palcatem lub batem po przednich względnie zadnich nogach. Na konie mające zwyczaj kłaść się w wodzie, na co krzyk, bicie i ostrogi nie pomogły, znajdujemy oryginalną radę: dosiąść go powinien ciężki jeździec, za którymby kilku pieszych postępowało i gdy się koń, wjechawszy w wodę, położył i nie chciał wstać, należało przewrócić go na bok i zanurzyć mu kilkakrotnie głowę w wodzie, trzymając ją tam tak długo ażby się dobrze wody napił i naszło mu jej do uszu i nosa, bijąc go równocześnie, — bo: „złe złym ludzie zbywać zwykli, gdy dobrego inaczej dostąpić nie mogą". Koniom ponoszącym i biorącym na kieł, z któremi sobie nie można było dać rady, Dorohostajski radzi spiłować kły. Koń boi się, albo gdy jest młody, albo gdy ma słaby wzrok, na to ostatnie rady niema, jedynie łagodnością trzeba go się starać uspokoić. Natomiast na młodych koniach należy jeździć wśród gwaru, hałasu, między ludźmi i końmi, nietylko w dzień, ale i w nocy.

Gdy się koń nie dawał kuć i żaden sposób zwykle stosowany, jak podniesienie nogi, ściskanie nosa, nie pomagał, brano kilka kulek ołowianych, nawleczonych na sznurek i wpuszczano je do uszu końskich, tak, aby jeden koniec sznurka zwisał na zewnątrz i łatwo je było wyciągnąć. W chwili, gdy się koń zaczynał rzucać, kulki brzęczące w uchu przerażały go i natychmiast uspakajały. Dorohostajski mówi o tem: „mała rzecz, ale wielki sekret".



NA RINGU W NEWMARKET.
Krzyżykiem oznaczony autor artykułu, p. Stanisław Schuch.
Foto: Sporting and Dramatic—Londyn.

STANISŁAW SCHUCH

Newmarket December Sales 1934

Wielkie przetargi grudniowe w Newmarket nie są tylko źródłem do nabycia klaczy, ogierów, źrebiąt czy koni w treningu, jest to również przegląd hodowli angielskiej. Dlatego December Sales co roku noszą charakter wielkiego międzynarodowego zjazdu hodowców, którzy bądź uzupełniają tu swe stada czy stajnie wyścigowe, bądź też są sprzedawcami, albo przybyli tu tylko po to, aby być świadkami wspaniałej rewji końskiej i wreszcie po to... aby się uczyć. Ta „akademja" jest niezastąpiona jeśli chodzi o nabranie rutyny i umiejętności, jeśli chodzi o wyszlifowanie znajomości konia pełnej krwi, a zwłaszcza matki stadnej. Każdy rok pobytu na grudniowych przetargach w Newmarket przynosi nowe doświadczenie, nowe spostrzeżenia, pozwala usłyszeć bezcenne uwagi. A zarazem pozwala dobitniej niż gdzieindziej stwierdzić, że nigdy niema końca tej nauce i że życie hodowcy **koni** jest o wiele za krótkie w stosunku do ilości pokoleń jaką trzeba wychować aby mieć to co się nazywa **stadem** w istotnem tego słowa znaczeniu. Nie zbiorowisko koni.

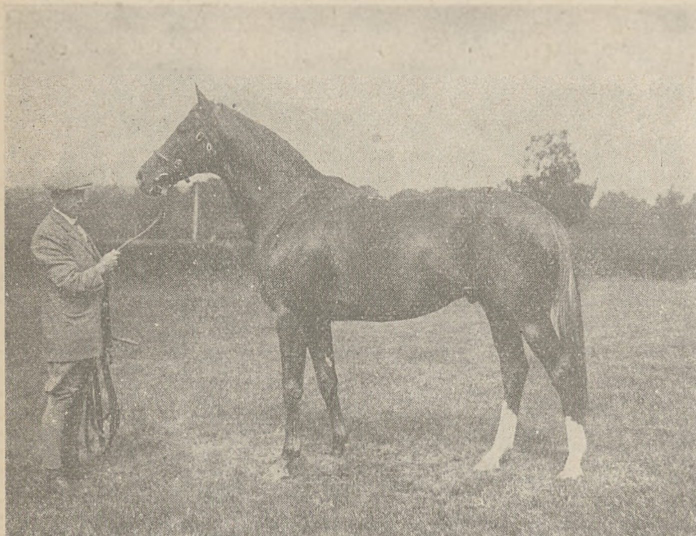
W roku 1934 sprzedawano w Newmarket takie prawdziwe stado — ś. p. W. Singera. Sprzedawano en bloc, wszystko. Wspaniały materjał, wyrównany nietylko w typie, ale nawet w maści, skonsolidowany w rodowodach, z pyszną i liczną rodziną „Torów" (od Leighon Tor) na czele. Proszę sprawdzić jaką rolę odegrały w tej hodowli dwie klacze: Lily of the Valley oraz Lady Paramount — to całe studjum hodowlane!

I umiejętna, świadoma, konsekwentna, umiłowana praca jednego człowieka skończyła się wraz ze śmiercią. A rezultaty jej — w przeciągu jednej godziny rozpierzchły się po całym kraju; ba, odpryski jej znalazły się nawet w Polsce, Włoszech. A łakome oczy likwidatorów patrzały tylko, czy aby młotek już nie spada, czy nie da się wyciągnąć jeszcze 10 gwinei... Tak jakby praca hodowcy koni wogóle mogła być przeliczona na pieniądze; jest to takim samym absurdem jak w tysiącznych wypadkach pojęcie konia „dobrze sprzedanego": ta „dobra cena" rzadko kiedy zbliży się do wartości choćby dwuletniej **pracy konia**, a zazwyczaj będzie niższą od wartości jednorocznej pracy konia. Ale wróćmy do stada Singera.

Naturalnie kto żyw starał się chwycić choćby ułamek z tego wspaniale wyrównanego pogłowia, to też dla nas Polaków, walka była beznadziejna. Stosunkowo tanio szły tylko klacze jałowe. Sądziłem ,iż uda się kupić protoplastkę „Torów" — kl. Leighon Tor (1919) lecz i ona, wyraźnie zresztą źrebna z Plantago, poszła w cenie 920 gwinei — cenie zbyt wysokiej na nasze obecne stosunki. Najwyższe ceny osiągnęły w ciągu 5-cio dniowej licytacji właśnie dwie klacze ze stada Singer'a: Fur Tor i Lilium. Fur Tor po Apelle i Leighon Tor po Torloisk, klacz stadna w najlepszym typie, przytem skończona piękność — była najdroższym „numerem". Wygrała ona Jersey St. i Wood Ditton St., była drugą w 1000 Gw., trzecia w Oaks — tak, że pani Morris zapłacić musiała 5.600 gwinei (ok. 148.000 zł. z prowizją Tattersall) za tę cudowną klacz — w zastępstwie swego męża bawiącego w Shanghaiu. Kapitalny typ matki stadnej, tylko może nie na tak dobrych pęcinach jak poprzednia, reprezentuje Lilium po Gainsborough i Wild Arum, którą kupił Brayley Reynolds dla chorego lorda Woolavington'a za 4.500 gwinei (ok. 119.000 zł.). Wild Arum jest babką Blenheim'a, King Salmon'a oraz naszego Kerry Rock'a.

Zarówno Fur Tor jak i Lilium są źrebne z og. Plantago: jest to syn Phalaris'a i wnuk wspomnianej już Lily of the Valley, zwycięzca Coronation Cup, Waterford St., St. George St. i in. Z klaczy singerowskich Saddle Tor (Hurry On — Leighon Tor) stanowiona Fairway'em osiągnęła cenę 2.400 gw. i pozostała w Anglji; Links Tor (Lancegaye — Leighon Tor), wydaje się jałowa, jest pod względem budowy bodaj najsłabsza z całego stada, to też cena 1.450 gw. za jaką poszła do Italji, nie jest bagatelna.

Spearpoint, szeroka, ordynarna, praktyczna lecz mało szlachetna córka Hurry On, a pół-siostra Lancegaye, źrebna z szybkim Orwell'em powędrowała do Francji. Do Polski udało się kupić Lady Swift, pół-siostrę klaczy Flying Spear, stanowioną Kantar'em, którą przysądzono obecnemu w Newmarket p. Stanisławowi Natansonowi, zamiłowanemu jeźdźcowi, który wyzyskując przysłowiowe „novices luck", zdobył niedrogo solidny kamień do fundamentów nowozakładanej w Polsce stadniny.



CORONACH (Hurry On — Wet Kiss po Tredennis)
og. gn. ur. 1923 r. — wygrał Ł. 48.224.
Foto: Frank Griggs—Newmarket.

Nadmienić warto, że tegoroczne zrebię — klaczka po Sansovino zostało sprzedane zaraz po matce za cenę 510 gwinei. W Anglji znalazły się jednak pieniądze, aby pewną część stada Singera zebrać znowu w jednem ręku: oto Norman Court Stud zajęło się przedewszystkiem skomasowaniem rodziny „Tor" i skupieniem stosunkowo znacznej ilości klaczy i źrebiąt z rozpraszanej stadniny. Nabyto więc „protoplastkę" Leighon Tor i jej tegoroczną córkę po Fairway, dalej źrebię — ogierka po Gainsborough i Saddle Tor (córka Leighon Tor) oraz z treningu 3-letnią Mis Tor po Sansovino i Leighon Tor. Ixia reprezentuje linję Lady of the Valley, Becka — linję Lady Paramount (linja Tor), a wogóle w Norman Court Stud znalazło się ogółem 7 klaczy i 4 źrebięta po ś. p. Washington Singer'ze. Non omnis moriar...

Wymieniając najcenniejsze okazy matek stadnych sprzedanych na tegorocznej licytacji, po Fur Tor i Lilium postawiłbym 5 l. Judith po Colorado i Judea (po Roi Herode) Ta ostatnia dała Zionist'a (drugi w Derby, wygrał Derby irl. i 8125 funtów). Money Maker'a i Fair Saracen. Judith, wspaniały model długiej, przyziemnej, kościstej i szerokiej klaczy, źrebna z Mr. Jinks sprzedana została za 3.000 gwinei do stada królewskiego.

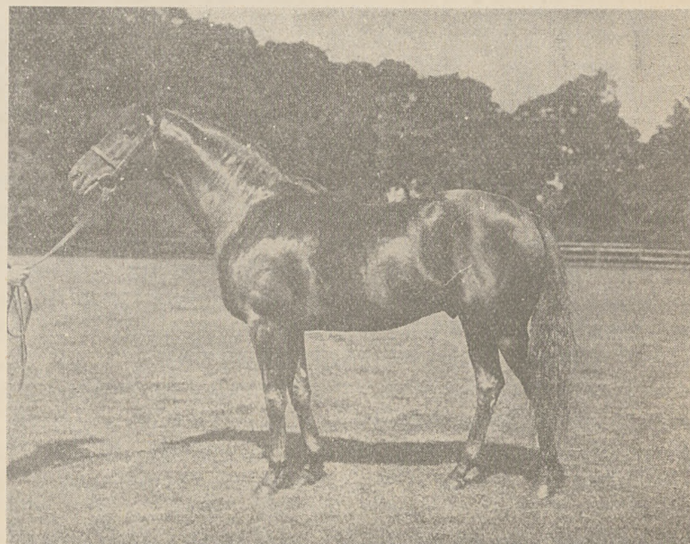
Tą samą cenę osiągnął lord Rosebery za 3-letnią Everlasting po Phalaris i All's Blue po Buchan i Eos (Renaissance i jej potomstwo Cos, Rustom Pasha, Costaki Pasha).

Następną co do ceny była 5 let. Village Green, córka Phalaris'a i Sweet Auburn po Sunstar. z babki po Chaucer. Sama Village Green wygrała 3 niewielkie gonitwy i była kilka razy z miejscem; wyraźnie źrebna z derbistą Felstead'em, klacz ta, bardzo piękna górą, o mniej dokładnem wykończeniu nóg, została sprzedana z renomowanego stada Sir Richard'a Brooke panu Mackean za 2.800 gwinei. Siwa córka og. Tetratema — Streamline, z matki po Golden Orb, bardzo zaawansowana jeśli idzie o źrebność również z Felstead'em, ze stada lorda Rosebery, została przybita majorowi Booth za 2.500 gwinei. Po 2000 gw. osiągnęły 2 klacze — Deva i Columba.

Deva, 4 l. córka Gainsborough z cennej Lake Van po Lemberg, źrebna z Apelle, odznaczała się wyraźnym typem macierzyńskim — mała, bardzo rasowa i bardzo sucha; szczerze zazdrościliśmy jej „pogromczyni" Miss Dorothy Paget.

Columba z Cliveden Stud lorda Astor'a, o najbardziej fashionable rodowodzie jaki sobie można wyobrazić — po Colorado i Gay Bird po Gay Crusader i Popinjay, tej fenomenalnej matce stadnej, źrebna z og. Tetratema, przysądzona została księciu Aly Khan, synowi Aga Khan'a. Ten mógł sobie oczywiście pozwolić. Z pozostałych 3 klaczy lorda Astora, dwie kupione zostały do Polski, a jedna do Francji. Feather Boa, córka Spion Kop'a i wnuczka dopiero co wspomnianej Popinjay, była licytowana energicznie przez p. S. Natansona, który musiał jednak odstąpić od licytacji tej pięknej klaczy gdy cena jej przekroczyła zdaje się 800 gw. Źrebną z Trigo (Derby, Leger) Feather Boa nabył ostatecznie do Francji p. H. Coulon za 1050 gwinei. Pan Natanson utrzymał się jednak przy licytacji klaczy Jura (1921), której musimy poświęcić nieco obszerniejszą wzmiankę. Jura jest córką Gainsborough i Maid of the Mist, zwyciężczyni Nassau St. Maid of the Mist, po Cyllene i przesławnej Sceptre, słynie przedewszystkiem jako matka Hamoaze. Ta zaś uważana być może jako jedna z najlepszych klaczy w General Stud Book'u. Możnaby o jej przychówku broszurę napisać, ale to by nas za daleko zaprowadziło: przypomnę tylko nazwiska — Buchan, Tamar, St. Germans, Saltash. Maid of the Mist dała: Craig an Eran'a (2000 Gw.). Sunny Jane (Oaks) oraz kl. Jura. Ta ostatnia wygrała Atalanta St., Leicestershire Oaks i była drugą w Yorkshire Oaks. W stadzie odznaczyła się dając Glenabatrick, matkę Tiberius'a, który w r. b. był klasowym trzylatkiem. Jeśli Jura okaże się źrebną z Colorado Kid (stanowiona b. późno, w czerwcu) — to cena Ł 640 za nią jest niska, gdyż klacz tej klasy i tego pochodzenia już przez wiele dziesiątków lat do Polski nie trafiła. Jest ona dobrej budowy i pięknego typu. Pan A. Budny kupił drugą klacz ze st. lorda Astora — c. gn. Blencathra (1924) po Hurry On i Grasmere po Chaucer i Silver How po Spearmint. Grasmere dała 8 zwycięskich produktów, w tem St. Oswald'a (Ł 3590), Celadon'a i dwulatka Winandermere (Stud Produce St.). Stanowiona Hurstwood'em (3-ci w Derby, 1-y w Newmarket St.).

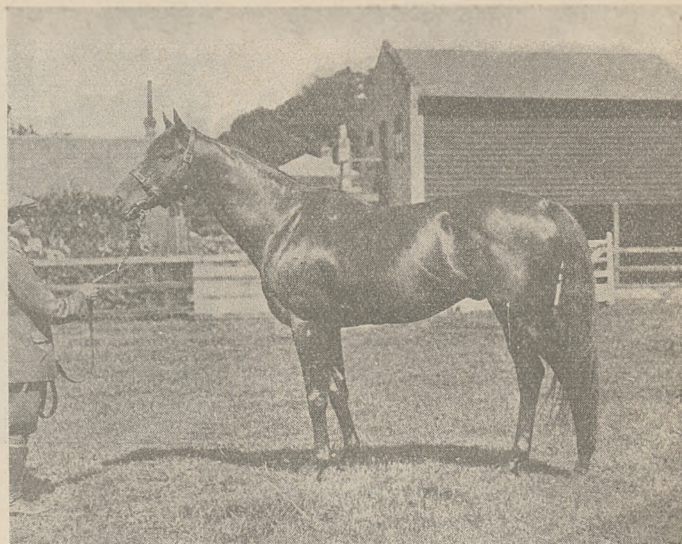
Dużo, dużo było wspaniałych klaczy, które miałoby się ochotę na rękach do Polski przywieść. Wspomnę jeszcze o niektórych. Love Divine, z Lavington Stud, córka Son-in-Law i Polly Flinders (po Polymelus), która dała Arabella'ę (Annabel) Pyrene, Breaffy — poszła do Italji za 1650 gwinei i wydaje mi się, że nie jest zbyt droga. Z Lavington Stud (lorda Woolavington'a) do Italji sprzedano Bella Minna'ę (5266 Ł) za 1200 gw.; mam jednak wrażenie, że tym razem p. Tesio nie zrobi świetnego interesu. Nam udało się z tego wspaniałego stada też nabyć jedną klacz, rasową, suchą, szlachetną, choć nieco lekką, bardzo piękną rodzoną siostrę derbisty francuskiego Pot au feu — 8-letnią Poule au feu dla pana Generała Cz. Jarnuszkiewicza. Klacz stanowiona jest og. Coronach (Derby, St. Leger) i według zapewnień bardzo solidnego i poważnego kierownictwa stada, jest źrebna. Bardzo „ostrzyliśmy sobie zęby" na Dianora'ę, długą, przyziemną klacz, o typie wybitnym, b. prawidłową poza trochę miękką pęciną. Pochodzenie: ojciec — Gainsborough (2, D, L,), matka — Gay Laura po Beppo, która dała Gay Crusader'a (2, D. L)! Wszystko byłoby dobrze, gdyby jej sobie nie upatrzył także ...lord Derby, który



BOLD ARCHER (Phalaris — Miss Matty po Marcovil)
og. c. gn. ur. 1924 r.
Foto: Frank Griggs—Newmarket.

dał za nią okrągłe 1000 gwinei i włączył w poczet matek swego wspaniałego stada. To było dla nas drobną pociechą. Córki Gainsborough wyróżniają się doskonałym typem i dobrym charakterem, były też bardzo poszukiwane, można powiedzieć rozchwytywane. To też poczytujemy sobie za sukces, że udało się nam nabyć dla stadniny w Lesznie suchą, piękną i pełną wyrazu klacz Miss Buttall po Gainsborough od Confey po Polymelus, która dała bardzo szybkiego Oojah (6 wyścigów, trzeci w 2000 Gw.) i wydaje się być wyraźnie źrebną z og. Trimdon. Ten koń dwukrotnie wygrał Ascot Gold Cup i pochodzi ze wspaniałej linji żeńskiej Trimestral, z której wywodzą się jeszcze Light Brocade (Oaks 1934), Scarlet Tiger (Gratwicke), Young Lover (Newmarket St., Gimcrack St.).

Dwie klacze wyróżniały się specjalnie, poza innemi zaletami prawdziwie wyścigowemi linjami: Copra, córka Winalot'a i Friar Palm po Friar Marcus i **Willow Palm** oraz Phalene córka Phalaris'a i Cantuar po Chaucer. Copra wygrała 6 wyścigów i zaźrebiona Sandwich'em (po Sansovino) nie była droga w cenie 1550 gw. jaką dał za nią wielki znawca Hon. G. Lambton. My postaraliśmy się o kupno klaczy z tej samej linji żeńskiej, a mianowicie nabyliśmy dla p. Juljuszowej Vetterowej imponujący budowy Blest Palm po Friar Marcus i **Willow Palm.** Produkt po Blest Palm i og. Winalot będzie bardzo blizko spokrewniony z kl. Copra. Winalot stoi na 5 miejscu na tegorocznej liście reproduktorów angielskich przed og. Manna, Solario, Sansovino, Son-in-Law, Foxlaw i t. d. to też będziemy z ciekawością oczekiwać dalszych wieści o tej klaczy, która ma przytem reputację wybornej karmicielki. Francuska Phalene była jedną z najpiękniejszych pod względem typu i linji klaczy; źrebna z cennym Blenheim'em (Derby) i sprzedana za 1000 funtów była najtańszym chyba nabytkiem wśród drogich klaczy. Jednak i my nie wróciliśmy bez córki Phalaris'a, bowiem p. Antoni Budny nabył Falaise po Phalaris i Ayrslave po Ayrshire, pokrytą szybkim Friar Marcus'em, ojcem wielu matek stadnych wysokiej wartości. Trzeba zaznaczyć, że Ayrslave dała: og. Air Raid (Cesarewich St., Chester Vase), Puttenden (Ascot Gold Vase), Old Rowley (Ellesmere St., Lingfield Park Breeders'Pl), a wnukiem jej jest Shell Transport (Jockey Club St., Princess of Wales St.). Z innych klaczy pożądanego typu i eksterjeru sprzedane zostały także: Pompeia (Pommern i Jevelled Star po Sunstar) źrebna z kapitalnym racer'em Sir Cosmo za 1.200 gw.; Imp — pół-siostra Orpen'a (Lemberg i Harpy po Swynford i Flaming Vixen), źrebna z Miracle (Eclipse St., Newmarket St.) za 1200 gw.; Lucerne po Sansovino i Lake Leman (matka Caithness) po Tracery, jedyna klacz na licytacji źrebna z pięknym Dastur'em — za 1300 gw.; Molly Adare po Phalaris i Molly Desmond po Desmond i Pretty Polly źrebną z Apelle — za 1000 gw.; Ambrosia (Manna i Rosemead), stanowiona Solario za 1200 gw.; Celestine (Friar Macus i The Meteorite po Sunstar) stan. Mr. Jinks — za 970 gw.; Helvetle (Golden Orb i Helvia po Cicero) stan. og. Epinard — za 860 gw; Mauretania po Tetratema i Lady Maureen; (rodzona siostra Spike Island i wnuczka Pretty Polly) klacz ta źrebna ze Spion Kop'em sprzedana została za 850 gw.— uważam ją za niedrogą; wspaniałego pochodzenia Gold Race (Colorado i Cresta Run, zwyciężczyni 1000 Gw., po Hurry On i Bridgemount) była stanowiona bardzo późno Spion Kop'em i temu tylko przypisuję że poszła za 780 gwinei.



FAIRWAY (Phalaris Scapa Flow po Chaucer) og. gn. ur. 1925 r.
Foto: Frank Griggs—Newmarket.

Naturalnie poza temi klaczami, które wymieniam dość licznie, aby hodowcy mogli się orjentować co i za ile można było w r. b. w Newmarket nabyć — przez ring przewinęło się wiele cennych klaczy pierwszorzędnego pochodzenia, które nie osiągnęły cen rezerwowych — jak np. Golden Araby, źrebna z Fairway (licytowana do 5.600 gw.), Cotoneaster, niestanowiona, wychodząca z treningu (6.200 gw.), Glenabatrick, córka nabytej do Polski klaczy Jura, a matka Tiberius'ao (4300 gw.), Lily of the Valley (Tetratema i Malva), Malva, Scarlet Orb, etc. Było również wiele klaczy wybitnego pochodzenia — lecz wyraźnie jałowych (Lively Lady) lub wątpliwie źrebnych (Gela, Rose of Ardross, Miss Ninnie) wreszcie szereg klaczy, które zdyskwalifikowaliśmy ze względu na większe usterki w budowie.

(Dok. nast.)

Wykaz reproduktorów,
których potomstwo wygrało w 1934 r. na torach polskich ponad 60.000 zł.

		Rok urodz.	Pochodzenie	Biegało przychów.	Suma wygran.
1.	Harlekin	1914	Fels — Hecuba	35	385.790
2.	Villars	1919	Sunstar — Sospel	32	332.454
3.	Mah Jong	1924	Prunus — Maja	34	293.007
4.	Bafur	1921	Fervor — Bracing Air	28	234.430
5.	Illuminator	1917	Radium — Ayesha	31	201.238
6.	Fils du Vent	1906	Flying Fox — Airs and Graces	15	144.860
7.	Torelore	1917	Beppo — Tortor	33	143.460
8.	L'Aretin	1924	Dominion — La Campanilla	13	143.001
9.	King's Idler	1916	Lomond — In Sight	28	123.180
10.	Parachute	1916	Perdiccas — Mira	17	117.060
11.	Öreg lak	1912	Macdonald II — Crested Grebe	9	111.962
12.	Büvesz	1924	Kokoro — Buvette	19	95.360
13.	Rheinwein	1923	Arranmore — Romanze	9	90.590
14.	Manton	1917	Bayardo — Jane Grey II	29	85.610
15.	Ballyheron	1918	Santoi — Anxious	19	83.995

Wyścigi lwowskie 1934 r.

Na torze Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni na Persekówce, odbyły się w bieżącym roku wyścigi w trzech sezonach: wiosenny sezon lwowski, — po jednomiesięcznej przerwie sezon lubelski (z powodu kontumacji sezon ten w Lublinie odbyć się nie mógł) i bezpośrednio po lubelskim, lwowski sezon jesienny.

Łączna ilość dni wyścigowych: 56; biegało koni 324 wobec 268 koni w 1933 r., więc postęp znaczny mimo, że wysokość nagród i premij hodowlanych w porównaniu z 1933 r., została znacznie obniżona — ale nagrody zostały w 100% wypłacone.

Suma nagród i premij dla koni pełnej i półkrwi angielskiej, wyniosła zł. 423.752.— rozegranych przez 238 koni w 197 wyścigach płaskich, 67 wyścigach płotowych i 57 wyścigach przeszkodowych, razem w 321 wyścigach. W wyścigach płaskich było startów 985, w płotowych 297, w wyścigach z przeszkodami 224.

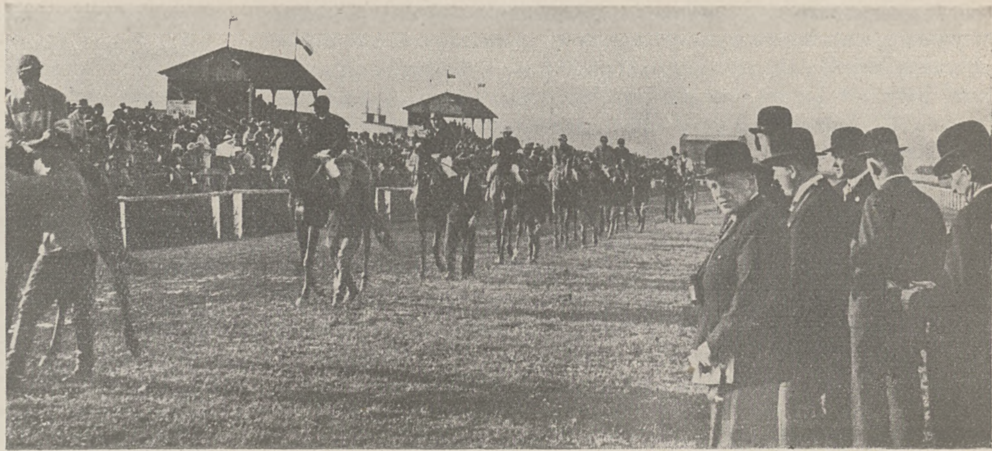
Suma nagród i premij hodowlanych dla koni arabskich, wyniosła zł. 294.055.—, rozegranych przez 79 koni w 95 wyścigach płaskich i 13 wyścigach z płotami, razem w 108 wyścigach przy 490 startach.

Suma nagród i premij hodowlanych dla koni angloarabskich, wyniosła zł. 19.096.—, rozeganych przez 7 koni w 6 gonitwach, przy 29 startach. Czyli, że razem suma nagród i premij hodowlanych rozegranych w 1934 r. na torze lwowskim, wyniosła zł. 736.903.— przeciętnie na jednego biegającego konia pełnej i półkrwi angielskiej wypadło zł. 1.780.—, na jednego anglo-arabskiego zł. 2.728.—, na jednego araba zł. 3.722.—.

Widzimy z tej statystyki, że ogólny gospodarczy kryzys nie oszczędza hodowli, tak żywotnie związanej z wyścigami i pomimo najoględniejszej i oszczędnej gospodarki M. T. Z., grozi poważnie opłacalności hodowli konia szlachetnego, — z drugiej strony jest pocieszającym objawem, że hodowla konia arabskiego i angloarabskiego otrzymując tak wydatną pomoc w postaci nagród wyścigowych i premij hodowlanych, ma wszelkie dane pomyślnego rozwoju.

Wyżej zł. 10.000.— w 3 sezonach, wygrali następujący właściciele koni pełnej i półkrwi angielskiej:

1)	St. „Osek"	zł. 31.510.—
2)	Grono Ofic. 19 p. ul.	„ 21.565.—
3)	E. Tudziński	„ 18.140.—
4)	St. „Podhalanka"	„ 16.970.—
5)	St. „Hrehorów"	„ 15.490.—
6)	J. i W. Gutowscy	„ 13.920.—
7)	Grono Ofic. 14 p. ul.	„ 13.610.—
8)	M. Antoniewicz	„ 13.150.—
9)	J. Bukowski	„ 12.880.—
10)	J. Skolimowski	„ 11.794.—
11)	Grono Ofic. 13 D. A. K.	„ 11.510.—
12)	S. Królicki	„ 11.460.—
13)	St. „Jawidz"	11.016.—
14)	Koło Sportowe 6 p. a. c.	„ 10.740.—
15)	L. i Fr. Wójcikowie	„ 10.520.—
16)	W. Anders	„ 10.040.—



LWÓW. — Parada przed Nagrodą „Orląt".
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.

Właściciele koni arabskich, którzy wygrali w 3 sez. wyżej zł. 10.000:

1)	St. Zarczewski	zł. 53.588.—
2)	R. ks. Sanguszko	„ 48.847.—
3)	L. i Fr. Wójcikowie	„ 23.045.—
4)	J. Czerkawski	„ 22.140.—
5)	W. ks. Czartoryski	„ 21.700.—
6)	St. „Osęk"	„ 21.060.—
7)	W. Rutkowski	„ 14.670.—
8)	T. Kostkiewicz	„ 12.997.—
9)	J. i W. Gutowscy	„ 11.340.—
10)	Grono Ofic. 19 p. ul.	„ 10.720.—

Konie 4 l. i st. pełnej i półkrwi ang., które wygrały powyżej 5.000 zł.:

Csök 6 l. (Manton — Benora) zł. 13.850 (przeszkody).

Jataka 5 l. (Blue Danube — Egarée) zł. 12.820.— (przeszkody).

Lirnik II, 4 l. (Balthazar — Ofelia), zł. 11.350.—.

Loterja, 4 l. (Villars — Habe) zł. 10.250.

Jota, 4 l. (Balthazar — Risotta) zł. 7.150 (płoty-przeszkody).

Gwido płn. (Mości Książę — Wandalin) ½ kr. zł. 7.000.—, (przeszkody).

Skrobonogi, 6 l. (Dark Dawn — Rudawa), zł. 6.280.— (w tem 4.820 płoty).

Bantam, 4 l. (Bafur — Tea) zł. 5.200.—.

Ellis, 4 l. (Priesterwald — Allegra ½ kr.) zł 5.050.—, w tem 3.000 płoty i przeszk.

Z koni starszych najwięcej się odznaczyły: Lirnik II. (Balthazar — Ofelia), chowu p. Rytla, własność mjr. M. Antoniewicza, który wygrał wszystkie trzy najzaszczytniejsze nagrody imienne, mianowicie: Nagrodę Feliksa Scazighino 3.000 zł., Nagrodę Forwarda 3.000 zł., Nagrodę Jana hr. Tarnowskiego 4.000 zł., — następnie „Loterja" (Villars — Habe), chowu Państw. Stada w Kozienicach, własność Grona Ofic. 19 p. uł., która wygrała Nagrodę Ruty 2.000 zł. i Nagrodę Prezesa 3.500 zł.

Nagrodę Orląt 3.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. wygrała Bibi (Luvaneran — Kirkes), własność i hodowli rtm. J. Strużyńskiego, bijąc 9 koni.

Konie 3 l. pełnej i półkrwi ang., które wygrały powyżej 5.000 zł.

Flirt (Tuhaj Bej — Orlica) ½ kr. zł. 7.836.—.

Fuksja (Urwipołeć — Wim pa pam) zł. 5.950.— (płoty).

Muza (Torelore—Blaustrumpf), zł. 5.890.

Bibi (Luvaneran — Kirkes) zł. 5.100.—.

Między dwulatkami, na pierwszy plan wybiła się Pralinka (Villars—Prawnuczka), w. półkrwi, własność i hodowli W. hr. Pinińskiego, która wygrała 7.300 zł., t. j. wszystkie biegi, w których brała udział, a przedewszystkiem Nagrodę Jaryczowa 3.500 zł., bijąc 8 koni na dystansie 1.200 m. w czasie 1 m. 15 s.

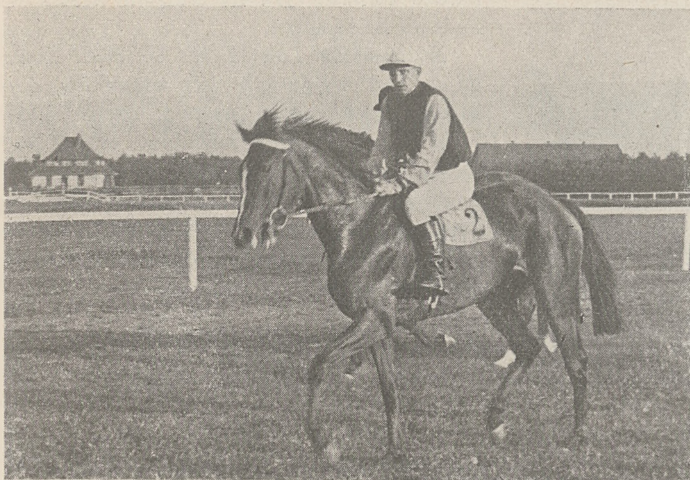
W sezonie lubelskim, zostały rozegrane 3 wyścigi dla koni półkrwi ang. z wczesnemi meldunkami.

1) Nagroda Przychówku Krajowego 3.000 zł.

I. Flit, L. J. br. Kronenberga (Tuhaj Bej — Orlica) zł. 3.486.—.



Kl. BIBI rtm. Strużyńskiego, zwycięzczyni nagrody „Orląt".
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.



Pralinka po zwycięstwie w nagrodzie Jaryczowa pod żok. Olejnikiem.
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.

PRALINKA kl. gn. ur. w 1932 r. wys. półkrwi.

Prawnuczka				Villars			
Wnuczka II.		Le Firmament		Sospel		Sunstar	
Wnuczka I.	Maikönig	Jemioła	Le Firmament	Cimiez	Cyllene	Doris	Sundridge

II. Rustan, A. Budnego (chowu własnego) zł. 1.046.—.

III. Bitna, St. Jawidz (chowu p. C. Hincza) zł. 349.—.

2) Nagroda Derby dla 3 l. og. i kl. półkrwi 4.000 zł.

I. Flirt, L. J. br. Kronenberga zł. 1.350.—.

II. Rustan, A. Budnego zł. 1.305.—.

III. Strypa Grona Ofic. 19 p. ul. (chowu p. A. Piotraszewskiego, zł. 435.—.

3) Nagroda Przychówku Lubelsko-Wołyńskiego 2.000 zł.

I. Rustan, (Royal Grosvenor — Muza Bychawska) chowu i własność p. A. Budnego — Zł. 2.240.

II. Bitna, St. Jawidz, chowu p. C. Hincza — Zł. 672.

III. Amarant, chowu i własność p. J. Skolimowskiego — Zł. 224.

Konie arabskie, które wygrały więcej, niż 10.000 zł.

Labirynt, 4 l. (Kohejlan I — Ameryka) — Zł. 24.725.

Kaszmir, 5 l. (Farys II — Hebda) — Zł. 19.600.

Nemer, 6 l. (El Sbaa — Ninon) — Zł. 17.600 (w tem 3.000 zł. płoty).



LABIRYNT (Kobejlan I — Ameryka) pp. Zakrzewskich — zwycięzca Derby arabskiego 1934 r.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

Mekka, 3 l. (Kohejlan I — Bajka) — Zł. 16.965.

Hazard, 4 l. (Ricordo — Hadudi) — Zł. 13.660.

Porta, 3 l. (Nedjari — Jerychonka) — Zł. 11.200.

Łucznik, 4 l. (Farys II — Didona) — Zł. 12.130.

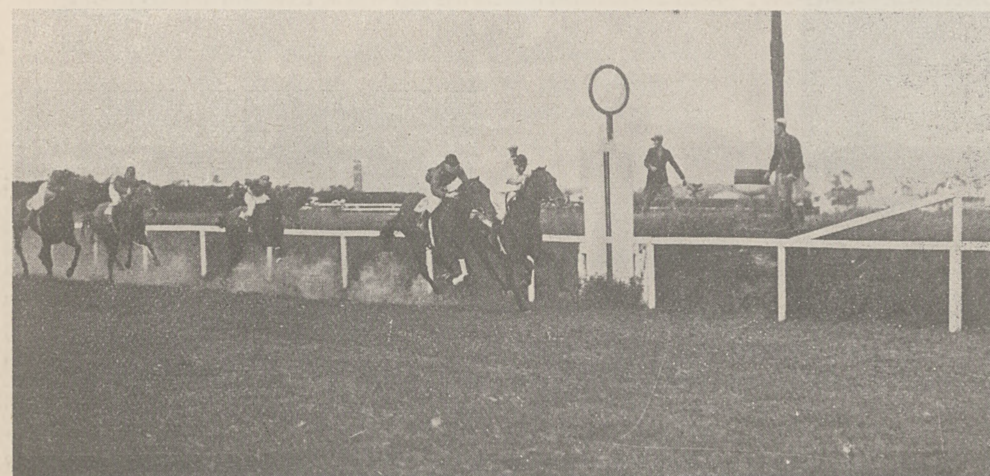
Elsissa, 4 l. (Floks — Arabja) — Zł. 11.100.

Nagrody arabskie pozagrupowe, wygrały następujące konie:

Nagrodę Białocerkwi 3.000 zł. — Lechistan.

Nagrodę Arabian 3.000 zł. — Labirynt.

Nagrodę J. hr. Dzieduszyckiego (Oaks) 8.000 zł. — Elsissa.



LWÓW. — Derby półkrwi wygrywa og. FLIRT L. J. bar. Kronenberga, bijąc pod j. Rutkowskim Rustana i Strypę.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.



LWÓW. — Doskonały start 9 koni w nagr. Jaryczowiec. Druga z prawej zwycięska Pralinka.
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.

Nagrodę Chrestówki 2.300 zł. — Hazard.

Nagrodę R. ks. Sanguszki (Derby) 15.000 zł. — Labirynt (17.728 zł.).

Nagrodę Jarczowiec 4.000 zł. — Kaszmir.

Nagrodę Arabian 3.000 zł. — Elsissa.

Nagrodę Sławuty 4.000 zł. — Nemer.

Nagrodę Bronic 3.000 zł. — Perkun.

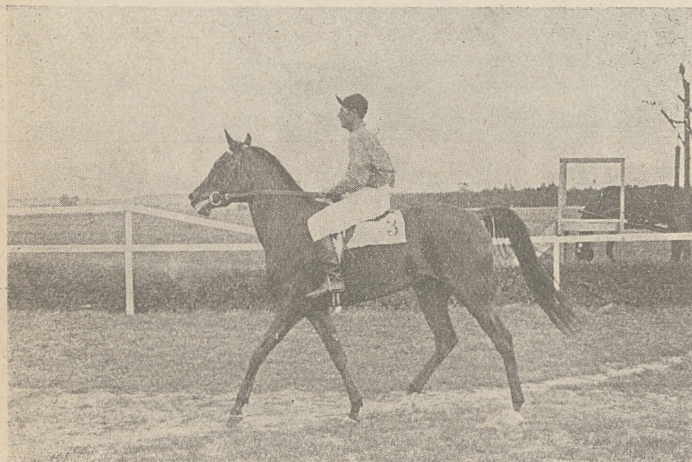
Nagrodę Gumnisk 4.000 zł. — Łucznik.

Nagrodę Sahiby 4.000 zł. — Porta.

Nagrodę Fr. Jurjewicza 6.000 zł. — Kaszmir.

Nagrodę Przychówku 8.000 zł. — Mekka (10.325 zł.).

Nagrodę Antonin (porównawcza) 6.000 zł — Kaszmir.



MEKKA, zwyc. Produce we Lwowie.
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.

Nagrodę Janowa 4.000 zł. — Labirynt.

Nagrodę Ministra Rolnictwa 10.000 zł. — Nemer.

Nagrodę Taurowa 4.000 zł. — Porta.

Kaszmir pięknie zakończył swą karjerę wyścigową, wygrywając dla swego właściciela W. ks. Czartoryskiego z Pełkiń, gdzie będzie pełnił funkcje staliona — match o 1.000 zł. z og. półkrwi ang. Amarant (Kelet — M-me Loulou), hodowli i własność p. J. Skolimowskiego.

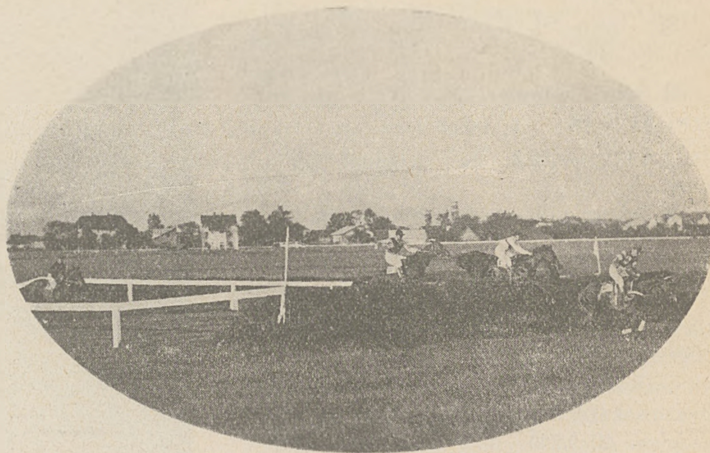
Kaszmir wygrał w swej 3-letniej karjerze 80.176 zł. plus 1.000 zł. match, — jest to zapewne rekord sumy wygranych nagród przez konia rasy arabskiej. Był on raz tylko w życiu pobity przez Nemera w 1933 r. w biegu Otwarcia, gdzie startował zupełnie nie w kondycji. Poza tym jednym wypadkiem wygrywał zawsze wstrzymywany, o nieskończona ilość długości. Rzecz bardzo ciekawa, jak się Kaszmir będzie w hodowli dziedziczyć.

Małopolskie Tow. Zach. do Hod. Koni, mimo nad wyraz ciężkich warunków dokłada starań, aby sprostać celom, dla których zostało do życia powołane: służyć hodowli konia szlachetnego. Jednym z dowodów, że celu tego M. T. Z. z oka nie traci był fakt, że Ministerstwo Roln. zakupiło na torze lwowskim dla państwowych stad ogierów:

ogierów	pełnej krwi ang.	8
„	półkrwi ang.	2
„	arabskich	5

a Lwowska Izba Rolnicza dla Związków Hodowców Koni i dla Rad Pow. zakupiła: ogierów 16.

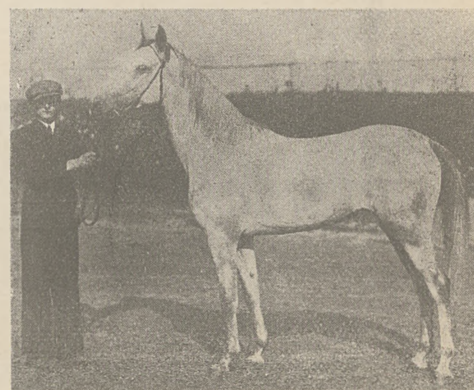
Są poważne widoki, że na rok przyszły Lwowska Izba Rolnicza jeszcze znacznie większą ilość ogierów na torze lwowskim zakupi.



LWÓW. — Fragment gonitwy przeszkodowej.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

Jest to najpewniejsza droga do podniesienia krajowej hodowli i ilościowo i jakościowo, dostarczając jej **wypróbowanych** ogierów dobrego pochodzenia, co jest najważniejszym celem prób wyścigowych.

Spectator.



ELSISSA (Floks — Arabja) zwyciężczyni Oaksu i nagr. Arabian.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

WŁ. Hr. DZIEDUSZYCKI

Kilka słów o rodzie „Grubej"

W prześlicznym numerze anglo-arabskim „Jeźdźca i Hodowcy", w atrykule p. Witolda Pruskiego wymieniony został mój dziadek, Władysław Dzieduszycki, jako jeden z pierwszych hodowców szlachetnych ras wierzchowych w Małopolsce, a opis stadniny w Jezupolu sporo miejsca poświęca słynnemu rodowi klaczy G r u b e j.

Ród ten, już za moich lat młodzieńczych, był powodem częstych sprzeczek i dyskusyj w sferach hodowlanych, gdyż po zwinięciu stadnin pełnej krwi i półkrwi w Jezupolu — jedna jego gałąź, którą prowadził Zdzisław hr. Tarnowski, odnosiła bardzo liczne zwycięstwa na torach wyścigowych. Przedstawicieli drugiej gałęzi miałem okazję widzieć na wystawie Krajowej we Lwowie, w 1894 r., między końmi, pochodzącymi z Czarnokoniec.

Obecnie, niestety ,cała rodzina G r u b e j już prawie wygasła, a ponieważ zaliczyć ją wypada do najlepszych rodzin hodowli małopolskiej — chciałbym tu w kilku słowach opowiedzieć, jaką drogą matka założycielki linji, Grubej, — klacz „Skarogniada", zwana również „Trautmannsdorffką" została nabyta przez stado jezupolskie.

Poprzedni właściciel „Skarogniadej", hr. Trautmannsdorff, młody oficer dragonów w garnizonie stanisławowskim, będąc wielkim amatorem koni, skorzystał z bliskiego sąsiedztwa Jezupola, by złożyć wizytę memu dziadkowi i zwiedzić stadninę p. Władysława Dzieduszyckiego.

Podczas oglądania koni dziadek mój pokazał oficerowi jedną parę, wspominając przelotnie, że jedzie nią nazajutrz do Lwowa.

Trautmannsdorff powziął wówczas zamiar odbycia tej samej drogi (134 klm.) własnemi końmi, również bardzo dobrej hodowli, by porównać ich zalety z wytrzymałością słynnych wychowanków Jezupola.

Wyjeżdżając nazajutrz na szosę stanisławowską dziadek mój był cokolwiek zdziwiony nieoczekiwanem spotkaniem zaprzęgu p. Trautmannsdorffa, który zdążał w identycznym kierunku, — nie przypuszczał jednak bynajmniej, że chodzi tu o wyścig długodystansowy i że jest traktowany, jako współzawodnik!

Po przebyciu 40 klm. p. Władysław Dzieduszycki wjechał do karczmy w Bursztynie, natychmiast jednak wyjechał drugą bramą podobnym wózkiem i podobnemi końmi. Ponownej zmiany zaprzęgu dokonał w Kurowicach, odległych od Bursztyna o 40 klm. i tą ostatnią parą rozstawnych koni przybył już do Lwowa.

Następnego dnia rano zaskoczyła go wizyta p. Trautmannsdorff'a, który przyszedł się dowiedzieć o zdrowie koni. Dziadek mój wyraził wielkie zdziwienie z powodu troskliwości młodego oficera, tłomacząc, że przebycie 40 klm. nie jest dla dobrych koni żadnym forsownym wyczynem i że nie powinny nawet odczuć tej podróży.

Teraz dopiero wyszło na jaw fatalne dla Trautmannsdorff'a nieporozumienie: zmylony podobieństwem rozstawnych koni i bryczek mego dziadka, sądził on, że p. W. Dzieduszycki całą podróż odbył jedną parą i ścigał zaprząg z Jezupola, nie zmieniając własnych koni, do samego Lwowa.

Z koleji dziadek mój pośpieszył wyrazić tym razem bardzo uzasadnione zainteresowanie kondycją ofiar ambicji sportowych hr. Trautmannsdorff'a, który jednak mógł o niej powiedzieć tylko smutne rzeczy: jeden koń padł, a drugi zakulał!

Wytrzymałość klaczy, zdolnej przebyć cały dystans i mimo kulawizny stanąć u mety, tak uderzyła mego dziadka, że zaproponował oficerowi kupno, a Trautmannsdorff przyjął chętnie propozycję, nie miał już bowiem pary do „Skarogniadej".

W ten sposób matka G r u b e j została wcielona do stada w Jezupolu. Uchodziła ona za klacz pełnej krwi,*) lecz w owych czasach mniej niż obecnie troszczono się o rodowody, więc p. Władysław Dzieduszycki nie zażądał jej papierów, czy też później je zagubił.

W każdym razie ród G r u b e j odznaczył się na torach wyścigowych, współzawodnicząc z powodzeniem z końmi pełnej krwi angielskiej.

---

*) Gruba pochodzi, jak wiadomo, po og. Canaletti (przyp. Red.).

WOLNA TRYBUNA

KTÓRĘDY DROGA

Pan Ignacy Wieleżyński umieścił w 36 numerze „Jeźdźca i Hodowcy" artykuł krytykujący mój pogląd na stan jeździectwa cywilnego w Polsce. Nazwał ten artykuł „odpowiedzią na moje zarzuty".

Wobec powyższego stwierdzam:

Mój artykuł był **sprawozdaniem** z pobytu polskiej ekipy jeździeckiej w Zoppotach i Akwizgranie. Ukazał się w czasopiśmie wojskowem dla celów propagandy sportu jeździeckiego w armji.

Nie stawiałem tam **„nikomu żadnych zarzutów"**. Dochodząc natomiast do wniosków, przyrównałem stan naszego jeździectwa cywilnego do poziomu, jaki zaobserwowałem w zakresie tego sportu wśród jeźdźców cywilnych zagranicą.

Na międzynarodowym turnieju w Akwizgranie, w którym uczestniczyło 9 narodowości, lwią większość najpierwszych miejsc zdobyli: pan Holst, pani Oppel i Włoch — pan Kechler. W Zoppotach wygrał jedyny konkurs ciężki młody jeździec gdański — pan Schmidt. Są to wszystko jeźdźcy cywilni.

Stawiam czytelnika wobec nazwisk i faktów i zapytuję — czy nie jest to zjawiskiem godnem pożałowania, że społeczeństwo polskie, rozmiłowane w sporcie konnym — nie potrafiło dotychczas wyłonić ze siebie ani jednego jeźdźca cywilnego, któryby zaważył na naszej reprezentacji zagranicą lub przynajmniej na torze warszawskim!?

W tem widziałem sedno sprawy.

Pisałem, mając na oku rozwój tego sportu — dla jego dobra i postępu.

Do merytorycznej strony moich uwag, ustosunkował się pan Wieleżyński raczej defensywnie i kompromisowo. Natomiast zadał sobie szczery trud podchwycenia kilku zwrotów i podania ich bez dostatecznego związku, celem ukręcenia z nich bicza polemicznego, zwróconego przeciwko mnie osobiście.

Nie krytykowałem jednostek ani ludzi; natomiast przyrównywałem trzeźwo wyniki. A wobec tego, że są one mierne, doszedłem do wniosku, że system musi być niewłaściwy. Moje zarzuty tyczyły więc systemu!

Nie jestem kombatantem słowa; nie mam też zamiaru po-

dążać w ślad za panem Wieleżyńskim i dodawać ze swej strony do dyskusji o sporcie szpilki o posmaku osobistym.

Wobec tego jednak, że temat jest poruszony w związku z mojem nazwiskiem, pozwalam sobie przedstawić w następującej części kilka uwag, tyczących rozwoju jeździectwa cywilno-sportowego w Polsce.

Rozumiem, że mógłbym się tanio wkupić w sympatję wszystkich amazonek i jeźdźców Polski gdybym ich pochwalił. Gdybym im podziękował zato, że wogóle startują i uznał, że poziom, jaki osiągnęli jest bardzo wysoki. Jednak tego proszę nie oczekiwać po mnie. Mam zwyczaj mówić prosto i wyraźnie to co myślę.

Widzę przed sobą cel! Tym celem jest triumf jeździectwa polskiego w spotkaniu ze wszystkiemi innymi narodami świata. Wierzę, że jesteśmy do tego predestynowani. Propaguję tę ideę w armji; rozwijam ją praktycznie w małym zakresie mojego działania, w korpusie oficerskim mego pułku. Pragnąłbym jednak, żeby świadomość tego celu wypełniła także myśli i podniosła ambicje naszego — tak utalentowanego — jeździectwa cywilnego. To ostatnie jest według mojej oceny dotychczas zbyt mało przejęte ideą wybicia się ku szczytom. Postęp idzie — lecz żółwim krokiem i zaznacza się w powiększeniu liczby uczestników; ale stanowczo jest zbyt mało zorjentowany w kierunku podniesienia klasy — to znaczy skali wyników.

Na nic dzisiaj mieć choćby i tysiące jeźdźców średnich. Jak w każdym innym sporcie tak i w jeździectwie byłoby lepiej mieć ich tylko 10 — ale takich, którzy biją cały świat! Popularyzacja sportu jest tylko środkiem pomocniczym, służącym do odkrycia i urobienia talentów. Celem natomiast musi być stopniowe podnoszenie klasy — aż do szczytu, do rekordu!

Jeździectwo jest z powodu kosztów sportem pańskim. Jeżeli ma jednak dać jakieś wyniki to powinno być pojmowane i praktykowane jako systematyczny sport — a nie jako „zabawa w sport". Każdemu kto tylko zechce, wolno sobie urządzać jakie chce kawalkady w swoim prywatnym zakresie. Na torach publicznych natomiast winien być stosowany poziom, odpowiadający ogólnie wymaganiom epoki.

Od 10 chyba lat korzysta jeździec cywilny w Polsce z monopolu łatwych konkursów, stojących poniżej ogólnego, nawet krajowego poziomu. Jest to stan wyjątkowy, istniejący w tej formie tylko u nas. Nie miałbym żadnych zastrzeżeń, gdyby ten system dawał w praktyce dobre wyniki — to znaczy, gdyby jeździectwo cywilne postępowało ogólnie z roku na rok ku lepszej klasie. Ale wyniki są nadal słabe w porównaniu z zagranicą.

Usprawiedliwienia dla tego stanu doszukuję się poprostu w istocie ludzkiej natury, która w zasadzie jest oportunistyczną; nawyka chętnie do form łatwiejszych i woli średni triumf przy małym nakładzie trudu niż nadzieję dużego triumfu, okupioną olbrzymim i skoncentrowanym wysiłkiem sportowym.

System popierający oportunizm — godzi bezpośrednio w sport; miast go pobudzać i podnosić jego poziom — zatrzymuje go na martwym punkcie.

Nato, aby poziom sportu podnieść trzeba stopniować wymagania, stwarzając warunki **zmuszające** do coraz to większych wysiłków.

Byłem w ubiegłym roku świadkiem pewnego konkursu seniorów. (Uczestnicy do lat 70 dosłownie!). Byłem tego roku świadkiem pewnych zawodów popularyzacyjnych. Doznałem wrażeń, które nie dodały mi otych.

Jeździectwo wojskowe podlega w pewnym stopniu dodatniej metamorfozie i jest przynajmniej na drodze do postępu. Ale jeździectwo cywilne bierze w tej gałęzi rozwoju udział nazbyt słaby.

Rozdział na czerwone fraki i mundury, wynikający z tak zwanych konkurencji cywilnych, wydaje mi się nienaturalny i sztuczny. Nie rozumiem dlaczego dobry i od dawna otrzaskany jeździec cywilny ma mieć oryginalne prawo skakania bez ograniczenia przez niższe przeszkody i w słabej konkurencji? Prawo takie nie istnieje nigdzie na całym świecie ani w sporcie jeździeckim ani w żadnym innym. Sądzę, że w zasadzie powinno się traktować wszystkich jeźdźców jednolicie i na tej samej płaszczyźnie wymagań sportowych.

Ułatwienia istnieją częściowo już w samym układzie konkurencji (grupy, handicap'y). Dalej powinny one istnieć dla pań, dla młodego pokolenia i dla mięszanych par. Należy także organizować konkurencje łatwiejsze (propagandowe) „dla jeźdźców początkujących, którzy nie wygrali żadnych nagród". Ale w tych ostatnich winien startować na równi gentleman cywilny jak i oficer, albowiem nie widzę właściwej różnicy, jaka miałaby zachodzić między „tremą" początkującego jeźdźca cywilnego a wojskowego.

Szczególne ułatwienia, z których korzysta u nas jeździec cywilny popierają zastój jego klasy, bo nie zmuszają do stopniowania wysiłków pracy tak koniecznych i nieodzownych poto, aby się wznieść na wyższy poziom. Zasady tej nie obalą wyjątki.

Jeździec cywilny w Polsce uczestniczy zbyt rzadko w zawodach ogólnych, aby mógł nabrać dostatecznej wprawy. Jest on zbyt mało przejęty chęcią i wolą zwyciężania w tych zawodach. Od pierwszych niepowodzeń opuszcza ręce i powraca, szukając pocieszenia, do konkurencji łatwiejszej, cywilnej. Wobec tego, że może on uprawiać sport na szczeblu niższej klasy nie widzi się on zmuszonym ani do pokonania słabości wewnętrznych, ani do poszukiwania lepszego konia.

Nie wierzę w to, aby można tą drogą pójść wyraźnie naprzód. Mistrze nie spadają z nieba. Poto, aby jeździć z powodzeniem — trzeba przejść wpierw okres twardej szkoły i nauki pełnej niepowodzeń i rozczarowań. Trzeba być upartym w pokonywaniu samego siebie, nabierać umiejętności i zbierać doświadczenia. Mówiąc konkretnie — trzeba jeździć w konkursach ogólnych wszystkich rodzajów, albowiem jest to jedyny sposób, mogący dać wyniki realne.

Lecz tu — zdając sobie sprawę z utrudnień na jakie napotyka przeciętny gentleman cywilny w przygotowaniu siebie i konia — jestem zdania, że powinny mu być przyznane w obrębie zawodów ogólnych (podobnie jak w Niemczech) nie ulgi w skokach — lecz dodatkowe nagrody, zastrzeżone wyłącznie dla jeźdźców cywilnych, stosownie do wyników, jakie osiągnęli oni pomiędzy sobą w danej konkurencji. Tak naprzykład może dany jeździec cywilny zdobyć piąte czy piętnaste miejsce ogólne, a równocześnie i pierwsze cywilne.

Na powyższem wyczerpuję określenie mojego punktu patrzenia. Wiem z góry, że jest on dosyć wyodrębniony, że jest niewygodny i że można — argumentując słowami — znaleźć cały szereg motywów przeciwnych. Jednak słowa nie zmienią istoty zjawiska, które poruszam.

Każdy sport jest przejawem woli i techniki dla dokonania czynu. Jak w życiu tak i w sporcie liczą się tylko czyny — względnie wyczyny. Najlepszą jest ta droga, która prowadzi do nich bezpośrednio — wprost! Jednostka nie może być „uczniem" bez końca; po pewnym czasie praktyki musi się ona albo wznieść na poziom ogólnych wymagań albo odpaść wogóle. Przedługie trwanie w „półrozwoju" oznacza brak kwalifikacji i nie daje praktycznie niczego.

Obserwowałem w Akwizgranie pewną młodziutką Holenderkę, która uczestniczyła prawie we wszystkich próbach. Trudno wyobrazić sobie jeźdźca, startującego z większem sercem. Amazonka ta doznała kilku ciężkich upadków, lecz wytrwała czynnie do końca zawodów i zajęła jedno lub dwa bardzo wysokie miejsca w klasyfikacji ogólnej, pomiędzy najlepszymi jeźdźcami Europy, reprezentowanymi na tym torze.

Podziwiając ją przeniosłem się duchem do Polski. Chciałem wtedy, żeby ją mogli zobaczyć na parcourze wszyscy nasi jeźdźcy — cywilni i wojskowi — poto, aby ją sobie postawić za wzór dla hartu sportowej woli i męstwa czynu.

Jej przykład wskazuje wyraźnie drogę, po której trzeba kroczyć!

Pragłowski
pułkownik dypl.

WARUNKI PRZYJMOWANIA KLACZY DO OG. CAMORS I HIGHBORN II

1) Ogier Camors stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1935 r. w stadzie Leszno k/Błonia, st. kol. Błonie, poczta Leszno k/Błonia. Ogier Highborn II stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1935 r. w stadzie Krasne, poczta Krasiniec, st. kol. Ciechanów.

2) Opłata za stanówkę powyższymi ogierami wynosi 300 zł. (trzysta zł.), przyczem obejmuje ona należność przeciętnie za 5 (pięć) skoków ogiera dla każdej klaczy jednego hodowcy (np. jeśli jedna klacz otrzyma 3 skoki, to druga klacz tego hodowcy może otrzymać 7 skoków).

Za następne skoki do 5 włącznie winien właściciel klaczy opłacić ponownie przypadającą za pokrycie jego klaczy opłatę.

Opłata za stanowienie og. Camors winna być wnoszona wyłącznie do Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, zaś opłata za og. Highborn II — ze względu na większe oddalenie stada Krasne od Warszawy — może być wnoszona bądź do Kasy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, bądź też do Zarządu stada w Krasnem.

Przed wniesieniem opłat za stanowienie oraz części opłat za utrzymanie klaczy (p. 5) żadna klacz do ogiera dopuszczona być nie może. Klacze, które wygrały w swej karjerze wyścig płaski wartości 4.000 zł. i wyżej (lub równowartości 500 Ł) za wyjątkiem wyścigów sprzedażnych, albo też, które zajęły miejsce płatne wartości 4.000 zł. i wyżej, albo też, które dały zwycięzcę wyścigu płaskiego wartości 10.000 zł. lub wyżej (za wyjątkiem nagród sprzedażnych) — będą przyjęte za opłatą 200 zł. (dwieście) od klaczy.

3) Klacze, które w r. 1934 poroniły lub co do których Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi ang" stwierdzi „brak danych" — do ogierów Highborn II i Camors przyjęte nie będą. Klacze źrebne i jałowiące najwyżej jeden rok winny mieć pierwszeństwo przed pierwiastkami i klaczami jałowiącemi dłużej niż jeden rok zrzędu.

4) Zgłoszenia klaczy z oświadczeniem, że nie poroniły w r. 1934 — winny być złożone w kancelarji Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (Mazowiecka 16) z uwzględnieniem p. 2 do dnia 15 lutego r. b., przyczem Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zastrzega sobie prawo odrzucenia zgłoszeń w całości lub w części bez podania powodów.

5) Opłata za utrzymanie klaczy nie może przenosić zł. 100 (sto) miesięcznie, przyczem winna być ona uregulowana za 2 miesiące zgóry wraz z opłatą za stanowienie klaczy.

Bez dopełnienia tego warunku klacze mogą być nie przyjęte do stada. Należność za dalsze utrzymanie klaczy do chwili odbioru klaczy nie później niż do dnia 15 czerwca 1935 r. — winna być wniesiona przed ostatecznym upływem pierwszych dwóch miesięcy. Niezapłacenie w powyższym terminie należności może spowodować poza innymi skutkami prawnymi, wstrzymanie z winy właściciela zakupu owsa i otrąb dla odnośnych klaczy. Należność za lekarstwa, weterynarza i różne — winna być wpłacona niezwłocznie po przedstawieniu rachunku i przed odbiorem klaczy względnie źrebiąt.

6) Klacze winny być zabrane z punktu kopulacyjnego kosztem właściciela najpóźniej do dnia 15 czerwca 1935 r., przyczem o terminie odbioru należy zawiadomić punkt kopulacyjny uprzednio na tydzień, a to w celu umożliwienia przygotowania świadectwa zdrowotności od lekarza powiatowego, zamówienia wagonów i t. p.

7) Na zabezpieczenie zapłaty wszelkich należności z tytułu całkowitego rachunku za kopulację, utrzymanie klaczy i innych ewentualnych wydatków — hodowca ustanawia wyraźnie na rzecz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce prawo zastawu na swoich klaczach, względnie źrebiętach.

Koszty stempla na umowie ponosi hodowca.

PREZES
Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce
(—) Michał hr. Komorowski.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

MAŁOPOLSKI KLUB JAZDY.

W sobotę dnia 22 grudnia 1934 roku o godzinie 16-ej odbyło się w lokalu Klubu we Lwowie, przy ulicy Romanowicza 11a Zebranie Zarządu z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Zebrania Zarządu,
2) Sprawa organizacji zimowych wyścigów i zawodów konnych w Zakopanem,
3) Przyjęcie nowych Członków,
4) Wolne wnioski.

O godzinie 17.30 odbyło się Walne Zebranie z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania,
2) Sprawozdanie Zarządu z czynności Klubu za rok gospodarczy 1933/34 i projekt działalności na rok gospodarczy 1934/35,
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za rok gospodarczy 1933/34.
4) Sprawozdanie rachunkowe za rok gospodarczy 1933/34.
5) Preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1934/35,
6) Wolne wnioski.

WYŚCIGI

Do stajni p. M. Wąsowskiego nabyte zostały ze stada Bartoszówka następujące roczniaki:

1) og. Dingo po Villars i Lanoline, rodz. brat Dżemsa,
2) og. Desir po Starting Gate i Remiza,
3) kl. Dalila II po Starting Gate i Radiation,
4) kl. Decobra po Starting Gate i Dzida,
5) kl. Decazi po Starting Gate i Reine Seule.

Do stajni p. Rutkowskiego nabyte zostały następujące roczniaki:

a) Ze stada p. H. Woźniakowskiego:
1) og. Humor po Villars i Happy Star,
2) og. Rumak po Villars i Reine d'or,
3) kl. Humoreska po Villars i Heroine,
b) ze stada M. von Wegner:
4) og. Antonio po Taunus i Antoinette,
5) og. Aretino po Taunus i Afiola,
6) kl. Annabella po Taunus i Artemis II.

Ze stajni Traff i Kołkiewicz sprzedane zostały następujące konie:

1) p. Rutkowskiemu: 3 l. kl. Latona (Harlekin i Bavarde) oraz 3 l. og. Keen (Bancar öcscse i Knepp),
2) mjr. Starzeckiemu: 5 l. kl. Nadobna (Danilo II i Niedeck),

3) p. Seidel: 3 l. kl. Sekunda II (Der Sogenannte i Sumatra) oraz

4) p. L. Bagniewskiemu do stada 4 l. kl Akwaforta (Öreg lak i Akaczfa).

P. M. Hryniewiecki, nabył od spadk. M. Marylskiego kaszt. kl. roczną Sex appeal (Mah Jong i Riga).

P. Jacek Szwejcer, nabył od p. M. Broszkiewiczowej 4 l. kl. Elegję (Harrier i Allegorja).

PP. J. Borycki i A. Brühl, nabyli 2 roczniaki: kl. gn. Odwagę (Villars i Weltesche) hodowli Kozienickiej oraz kl. kaszt. Ofenzywę (Mah Jong i Berezyna), hodowli bar. W. i W. Heydel.

Ze stajni p. L. Rüdigera, sprzedane zostały: 1) płn. og. Bohun II (Harrier i Barbara Belle) p. Abrahamowiczowi na reproduktora w okolice Horodenki oraz 2) 4 l. kl. Bachantka II (Aberglaube i Bonnie Lassie) — p. Matlakowskiemu do stada.

Natomiast do tejże stajni przybyły następujące roczniaki:

1) Stada Krasne:
Muezzin, og. gn. (Parachute i Polly King), półbrat Kerry Rocka oraz
May Wong, kl. c. gn. (Balthazar i Kilaura).
Muriel, kl. gn. (Balthazar i Desdemona).
Mozella, kl. c. gn. (Balthazar i Strypa),
Mineira, kl. gn. (Faust i Lexavis).

2) P. L. Orpiszewskiego:
Timur, og. sk. gn. (Double Up i Geniévre),
Tęczyn, og. c. gn. (Double Up i Kinga),
Trembowla, kl. c. gn. (Double Up i Miriam),

3) P. St. Janasza:
Dandy, og. kaszt. (Bafur i Dyletantka),
Tototte, kl. kaszt. (Bafur i May Rose).

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA GOLEJEWKO

W r. 1934 sprzedano dwie matki stadne: **Doda** (Fels — Dona) i **Lotos** (Landgraf — Maid of Norway) p. Dernałowiczowi, zaś kl. **Bijou** (Albula — Beate) padła.

Wcielono do stada klacze: **Ksieni** (Harlekin — Boule de neige), **Kurkuma** (Harlekin — Bavarde) oraz nabytą w Anglji kl. **Well Shot** (Marten II — Sunshot po Carbine) źrebną z og. Bold Archer s. Phalaris'a.

W r. 1935 w Golejewku odchowywać będzie og. **Mah Jong,** pod którego przeznaczono następujące klacze:

Bajka II (Eider — Thérese po Talion) z linji żeńskiej Alice Hawthorn,

Beate (Baltinglass — Breach of Promise po Avington) z linij żeńskiej Brown Bess, matka Don Carlos'a, Jawora II.

Carola (Le Diamantin — Croix Rouge po Magistral).

Combres (Kirkconnel — Cincjoy po Joyful) z linji żeńskiej Fair Helene, matka Delfina, Episoda, Jumara.

Conferva (Fervor — Constanza po Stornoway), z linji żeńskiej Concussion.

Donna Mobile (Mości Książe — Rosette po Mindig), matka Jarosława, Krytona.

Ganga (Icy Wind — Gangos po King Rob), rodzona siostra Ganges'a, z linji żeńskiej Annetta'y, z której Con Amore.

Graisse (St. Saulge — Greffe po Tallion), matka Estelli II, Falady, Ingody.

Maronette (St. Saulge — Marmite po Saphir), z linji żeńskiej Birdcatcher Mare. dig) (PO. PH.), matka Jaspisa, Kirysa.

Odolie (Biniou — Coronation po Min-

Reichsgräfin (Over Norton — Cavalleria Rusticana po Malua), z linji żeńskiej Paraffin, matka Jeannette III.

Sybilla (Saint Briavels — Scotch Case po Ayrshire), z linji żeńskiej Beauharnais (Herold, Nabotoris).

Wehrpflicht (Lycaon — Williamina po St. Simon), matka Toreadore.

Well Shot (Marten II — Sunshot po Carbine).

Ksieni (Harlekin — Boule de neige po Fils du Vent).

Kurkuma (Harlekin — Bavarde po Eider).

Og. **Villars** zostaną pokryte:

Dulcynea (Morganatic — Chrysothemis po Galtee Boy), matka Kornaka.

Rosenmaid (Tuki — Roseninsel po Florizel II), z linji żeńskiej Rosalys (Gainsborough), matka Hanki, Iberusa, Kadmei (PO).

Og. **Rheinwein** zostaną pokryte:

Bavarde (Eider — Campo Formio po Canopus), z linji żeńskiej Alice Hawthorn, matka Kurkumy.

Lea (Eastern — Leba po Galtee More), z linji żeńskiej St. Alvère.

Og. **Faust** zostanie pokryta:

Malaga II (Caius — Malta po Arizona), matka Erudyta (WW.), Kajany.

Og. **Flüchtling** zostanie pokryta:

Pflicht (Caius — Persicot po Persimmon).

Do stajni wyścigowej wcielono następujące roczniaki:

og. Marywil (Harlekin — Rosenmaid),
og. Minaret (Harlekin — Combres),
og. Mirza (Harlekin — Malaga II),
kl. Marlena (Harlekin — Pflicht),
kl. Markita (Harlekin — Maronette),
kl. Mata Hari (Harlekin — Wehrpflicht),
kl. Mervinia (Harlekin — Graisse),
kl. Merci (Harlekin — Sybilla),
kl. Milo (Harlekin — Beate).

Sprzedano kl. Malwa (Harlekin — Bajka II) i Memoria (Harlekin — Conferva) p. W. Verkay'owi, og. Minotaur (Harlekin — Itaka II), kl. Manilla (Harlekin — Carola), kl. Mignon (Harlekin — Cosima), kl. Magneline (Quartiermacher — Ganga) p. L. Dydyńskiemu.

W r. 1934 urodziły się następujące źrebięta:

Nektar (Mah Jong — Bavarde),
Nizza (Mah Jong — Rosenmaid),
Nelly (Mah Jong — Carola),
Nome (Mah Jong — Lea),
Nounoutte (Mah Jong — Dulcynea).

Nabyto: og. Korazon (Soval — Dodo), og. Damokles (Palamedes — Dame), og. Indus (Moscou — Arconia) z rocznika 1934.

Ze stajni wyścigowej sprzedano następujące konie:

kl. Kydonja p. A. Mieczkowskiemu.
og. Kreon gen. Andersowi.
kl. Laswa p. Olszowskiemu.
og. Kiwi p. Iżyckiemu.
kl. Kabira p. Lorenzowi.

NOWA STADNINA PEŁNEJ KRWI.

P. Wiktor Abrahamowicz z Targowicy, pow. Horodenka, zakłada stadninę koni pełnej krwi. Nabył on na reproduktora og. Bohun II (Harrier — Barbara Belle po St. Saulge) oraz klacze Dolorosa (Albula — Mea), siostrę derbisty Bejruta i Kiwi II (Parachute — Elija).

Z Łopuszna. Ze stajni p. Z. Dobieckiego kpt. Pomernacki nabył 3 l. og. Fosgen (Stavropol i Luba II) i 3 l. kl. Fronda (Stavropol — Kaśka), a stajnia Kołkiewicza zakupiła 3 l. kl. Feta (Stavropol i Biskra). Z Villarsem źrebną jest, znana bywalcom torowym, Defilada; z Harlekinem Roksana; z Schalkiem Birma, Luba II i Intrata. Pozostałe klacze jałowią, (niewiadomą, choć prędzej jałową, jest, późno stanowiona, Biskra).

Na sezon kopulacyjny 1935 przyznany Illuminator (Radium i Ayesha).

JEŹDZIECTWO

Do komunikatu P. Z. J. Nr. 1: Na str. 15, w Nr. 1-szym „J. i H." kolumna trzecia, górny ustęp zamiast daty: 1 maja 1935, powinno być — 1 stycznia 1935, a zamiast 1.XII. 35 r., — 31.XII. 34.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 2.

Polski Związek Jeździecki otrzymał od Holenderskiego Związku Jeździeckiego zaproszenie dla jeźdźców polskich na Międzynarodowe Zawody Konne, które odbędą się od 13 do 16 czerwca 1935 roku w Amsterdamie.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 3.

Kalendarz C. H. I. O. na rok 1935.

Berlin — od 25 stycznia do 3 lutego.
Nicea — jeszcze niezatwierdzony.
Rzym — od 2 do 10 maja.
Madryt — od 29 maja do 8 czerwca.
Akwizgran — od 1 do 10 czerwca.
Lizbona — od 10 do 20 czerwca.
Amsterdam — od 13 do 16 czerwca.
Londyn — od 20 do 29 czerwca.
Bruksela — od 14 do 24 maja.
Warszawa — od 1 do 10 czerwca.
Budapeszt — od 13 do 20 czerwca.
Wiedeń — od 23 do 30 czerwca.
Lucerna — od 7 do 14 lipca.
Spa — od 21 do 28 lipca.
Dublin — od 6 do 10 sierpnia.
Ryga — od 24 sierpnia do 1 września.
Genewa — koniec października.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 4.

Z inicjatywy Polskiego Związku Jeździeckiego biuro podróży ORBIS w dniach 1, 2, 3 lutego 1935 roku organizuje wycieczkę pociągiem specjalnym do Berlina na Międzynarodowe Zawody Konne.

Uczestnicy wycieczki będą mogli być obecni przy rozgrywce Puharu Narodów.

Cena uczestnictwa łącznie ze wstępem na zawody, paszportami i wizami — około 80 zł. Szczegóły w nast. komunikatach.

ZAWODY KONNE W 1 PUŁKU STRZ. KONNYCH

W dniu 25 listopada ub. r., w krytej ujeżdżalni pułku, odbyły się pierwsze w ub. roku sportowym — trenigowe zawody konne.

W konkursie hip. Pań i Panów, w którym startowało 15 koni, przeszły bez błędu: p. Chodkiewiczówna na Transwalu (brak pochodzenia), p. Kirn-Słaboszewiczówna na Łanie (brak pochodzenia) oraz p. Drewitz na Oleandrze (h. p. Konopki z Modlnicy).

W konkursie hip. dla podoficerów zawodowych, na 18 startujących koni, zdobyli miejsca: 1) plut. Pogoda na Mietku (h. A. Krajewskiego z Kamionki Woł.), 2) wachm. Kondej na Olsztynie (po Browning i Mote, h. p. Oertzena z Pępowa) i 3) plut. Pogoda na Wamprze (Hebes, po Horendum i Anielka, h. p. Koryzmy z Klementowic).

W konkursie hip. oficerskim, do którego stanęło 20 koni, najlepsze wyniki osiągnęli: ppor. Uściński na Zasiece (Amarylka, po Zegar i Basia, h. p. Rulikowskiego z Branicy), rtm. Błasiński na Walce (po Bałamut, h. p. Żychlińskiej z Gorazdowa), ppor. Jakubowski na Odwecie (h. p. Starnawskiego z Guzówki), ppor. Wołoszowski na Żubrze (Łobuz, po Lumen i Mira, h. p. Broniewskiego z Garbowa) i por. Landowski na Szczerym (brak pochodzenia).

Dnia 16 grudnia b. r. odbyły się w pułku 2-gie treningowe zawody konne.

W konkursie hippicznym dla pań i jeźdźców cyw. zwyciężyły: 1) p. Jordan-Walawska na Wiernej (Księżna, po Knickebein i Józinkowska, hod. K. Wodzińskiego

z Ględzianowa), 2) p. Ortweinówna Magdalena na Turczynce (h. H. Kundego z Janiszewa) i 3) p. Rolecka na Samumie (po Svengali i Melba, h. L. Puławskiego z Grzymiszowa).

W konkursie podoficerskim — 1) plut. Pogoda na Mietku (h. A. Krajewskiego z Kamionki Woł.), 2) plut. Zieliński na Asie (h. J. Majewskiego z Długiego) i 3) plut. Czarny na Opalu (h. I. hr. Mielżyńskiego z Iwna).

W konkursie oficerskim, dostępnym dla Pań i Jeźdźców cyw. na 28 startujących zawodników zwyciężyli: 1) rtm. Łukaszewicz na Sarnie (brak pochodzenia), 2) ppor. Wołoszowski na Węgorzu (Talar, po og. Tellus, h. L. Kreczunowicza z Kościelnej Wsi), 3) ppor. Jazdowski na Żuawie (Atras, po Armenier i Berta, h. K. Pianczyńskiego ze Snopkowa), 4) ppor. Szabunia na Arze (Mekka, po 519 Schagya i Baletnica, h. A. Koliczera z Moszny), 5) pchor. Antoniak na Sójce (h. J. Tuchela z Prosienicy) i 6) p. Kirn-Słaboszewicz na Łanie (brak pochodzenia).

Zawody konne oddziału Krakusów w Sieciechowicach (starostwo olkuskie). Pod kierownictwem prezesa oddziału, p. por. rezerwy Mieczysława Głębockiego i komendanta oddziału, wachmistrza rezerwy Władysława Podsiadło, odbyły się zawody konne, które zgromadziły 18 zawodników, w tem 3 jeźdźców cywilnych i 15 Krakusów. Program zawodów obejmował: 1) bieg myśliwski, 2) gymhana. Jako sędziowie zaproszeni zostali pp. Samuel i Stefan Bukowscy. Bieg myśliwski prowadził Jan Werecki, b. ułan 12 pułku. Nagrody honorowe zdobyli krakusi: Józef Góral, Stanisław Kaczmarczyk, Jan Farocik, Władysław Podsiadło, Jan Werecki i Józef Kruczek.

Zawodnicy wykazali wielki zapał i znaczną umiejętność jazdy konnej. Oddział projektuje urządzenie w roku przyszłym zawodów trudniejszych, pomimo, że ćwiczenia w jeździe konnej natrafiają na duże trudności, z powodu braku siodeł, których mimo starań, oddział dotychczas nie otrzymał. Ćwiczenia odbywają się na siodłach, częściowo własnych, częściowo dorywczo i nieraz z trudem pożyczonych. Jednorazowo ćwiczyć może tylko około 10 krakusów, pomimo, że oddział liczy około 30 ludzi i ma potrzebną liczbę koni, dzięki poparciu właściciela majątku Sieciechowice, Stanisława hr. Reya.



Wyjazd Krakusów na zawody.

TRADYCJE MYŚLIWSKIE ŚW. HUBERTA.

Chojnice (Pomorze) w dniu patrona łowiectwa 1934.

Chojnice, z inicjatywy ludzi dobrej woli, entuzjastów sportu konnego i myśliwskiego p. rotmistrza 17 p. ułanów w st. spocz. Klińskiego i wice-prezesa Pomorsk. Tow. Łowieck. p. Dr. Jana Łukowicza uczciły dzień ten organizując bieg myśliwski i bieg za lisem.

O godz. 13-ej z placu koszarowego przy ul. Świętopełka ruszyła kawalkada z 16 jeźdźców za mastrem rtm. Klińskim, mastrem honorowym mjr. Gieruszczakiem, kontrmastrem por. Irzykiem ulicami miasta przez lasek miejski i Zawieść do Funki (nadl. Klosnowo), by pod figurą św. Huberta, fundowaną własnym sumptem p. Dr. Łukowicza złożyć hołd patronowi myśliwych. I może pierwszy raz od niepamiętnych czasów zadrgały lasy klosnowskie tętnem bujnego życia, rozgwaru cudnemi tonami, hejnału łowieckiego, odegranego przez trębaczy 1-ego Bataljonu Strzelców.

Cwałem wpadła kawalkada na 7-miu roztajnych drogach pod figurę św. Huberta, gdzie przy dźwiękach hejnału myśliwskiego oddano hołd św. patronowi myśliwych. Krótkiem, ale serdecznem przemówieniem skierowanem do uczestników biegu p. Dr. Łukowicz podkreślił ważność dnia i potrzebę podtrzymania tradycji tego święta na wysuniętych rubieżach Rzeczypospolitej spełniając puhar do rąk mastrów biegu wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Następnie przemawiał master biegu rtm. Kliński.



Bieg myśliwski w dniu św. Huberta w Chojnicach. Dr. Jan Łukowicz wita uczestników przed figurą św. Huberta w nadl. Klosnowo.

Po wspólnej fotografji pod figurą rozpoczął się właściwy bieg za lisem. Cwałem, kłusem i stępa na zmianę ruszyła kawalkada na Chojniczki, na których horyzoncie zniknął lis. Na odcinku szerokości 70 mtr. ruszyła ściana jeźdźców cwałem przez ugory na lasy Jarcewa — wypatrując czujnym okiem lisa. Już go zobaczyli. Przyczaił się w zagajniku leśnym niedaleko ciemnej ściany lasów Jarcewskich i przepadł w nich. Jeźdźcy jak huragan wpadli w las, a rzadkie ślady prowadziły rozgorączkowane konie i jeźdźców po wąwozach i skarpach leśnych, poprzez sztuczne przeszkody w rejon bezleśny. Na ugorze otwartym lis. Z 3-ch stron opadła go i osadziła sfora psów, falanga jeźdźców. Promienie zachodzącego słońca przedarły kłębowiska jesiennych chmur — a głośny okrzyk hallali ogłaszał zwycięstwo p. Palędzkiego ze Zbęnin, zdobywcy lisiego ogona. Po udekorowaniu wszystkich uczestników biegu przez panie „Rodziny Wojskowej" odbyła się wspólna fotografja pod lasem miejskim.

Forma wszystkich jeźdźców bardzo dobra, a przebieg i program tego dnia pozostawi w umysłach każdego uczestnika biegu niezatarte wspomnienie.

Godnym podkreślenia jest fakt, uczestnictwa w tym biegu osób ze społeczeństwa cywilnego — p. sędziego Janowskiego, p. Sikorskiego z Leśna, p. Pałedzkiego z Zbęnin — tryumfatora biegu, co daje rękojmię, że w przyszłym roku udział ten będzie liczniejszy i będzie dalszym ogniwem do nawiązania ścisłego kontaktu między wojskiem i społeczeństwem cywilnem.

Z A G R A N I C Z N A

NIEMCY.

Meldunki do gonitw klasycznych, rozgrywanych w roku przyszłym w Berlin-Hoppegarten, zostały już zamknięte. Do „Henckel Rennen" (odpowiednik naszej „Rulera") zameldowanych zostało 31 koni, do „Union" — 35, do „Kissasszony Rennen" (nasza „Wiosenna") — 29, do „Preis der Diana" (Oaks) — 32.

Rezultat ten ilościowo nie odpowiada zeszłorocznemu, w ub. r. bowiem do czterech gonitw tych zameldowano 159 koni, teraz — 128.

Zjawisko to wiąże się oczywiście z obniżeniem się ilości ogólnej koni pełnej krwi w Niemczech. Podczas gdy w roku 1931 urodziło się 504 żywych źrebiąt, w roku następnym było ich zaledwie już tylko 421. Daje się zauważyć przedewszystkiem zanik drobnych hodowli.

Aczkolwiek w żadnej z wymienionych gonitw ilość zapisów nie osiągnęła przepisowej normy, jednak gonitwy te w interesie hodowli będą, rzecz prosta, utrzymane.

Ze 128 uskutecznionych meldunków większa część (71) przypada na wielkie stajnie, a mianowicie: Graditz, Oppenheim, Weinberg i Mülhens.

Jako ciekawy przyczynek do historji wczesnych meldunków podać należy, iż np. w roku ubiegłym do Henckel Rennen nie zameldowany został ani Blinzen, ani Travertin lub Ehrenpreis, czyli trzy czołowe dwulatki, z których każdy, gdyby poszedł w wymienionej gonitwie, najprawdopodobniej zwyciężyłby.

Ostatni, XIX tom niemieckiej księgi stadnej ilustruje stan hodowli tamże. Ilość klaczy stadnych zmniejsza się stopniowo, lecz stale i w ostatnich czterech latach spadła z 1038 do 658.

Wobec tych cyfr zrozumiałem jest dążenie obecne w Niemczech, aby za wszelką cenę zwiększyć kontyngent klaczy, gdyż brak materjału wyścigowego na torach już daje się odczuwać.

Wykaz importowanych w czteroletnim czasokresie koni zawiera dziewięćdziesiąt kilka koni — cyfra niezbyt imponująca.

Wśród koni, które padły w tymże czasie wymienić należy ogiery Arranmore, ojca naszego Rheinwein'a, który dosięgnął poważnego wieku 27 lat, dalej Diadumenos'a, Fervor'a (osiągnął 25 lat), ojca steepler'ów Gulliver'a II, Lycaon'a i Pergolese.

Ciekawym jest dział klaczy stadnych, zgrupowanych według ojców; najwięcej klaczy (idąc kolejno) jest po: Dark Ronald (51), Fervor (71), Nuage (57), których opinja, jako ojców klaczy stadnych ugruntowaną jest oddawna.

Najwięcej przychówku notujemy po ogierach: Favor, Flamboyant, Graf Ferry, Herold, Landgraf, Prunus, Wallenstein.

Wśród właścicieli najliczniejsze stada posiadali: państwowe stado Graditz, st. Erlenhof, L. Lewin, P. Mühlens, S. A. v. Oppenheim, A. i C. v. Weinberg.

Dział koni eksportowanych jest kilkakrotnie liczniejszy od działu importów, mieści się bowiem aż na 11 stronach.

Tydzień międzynarodowych gonitw w Hamburgu odbędzie się w roku bież. Grosser Hansa Preis wartości obecnie 30.000 Mk. otwarty jest dla koni wszystkich krajów bez nadwag za pochodzenie. Najwyższą wagą jest 63 kg. dla koni starszych. Najniższą nadwagę (1 kg.) poniosą zwycięzcy 5.000 Mk. gonitwy. Za niewygranie gonitwy 3.500 Mk., ewentualnie 2.500 Mk. przysługują ulgi wagi (2 kg. i 3 kg.). Pierwszy koń otrzymuje 20.000 Mk., drugi — 5.000, trzeci — 2.500, czwarty — 1.500 i piąty — 1.000 Mk. Mianowanie — do 29 stycznia.

Prócz tego odbędzie się międzynarodowa gonitwa przeszkodowa (10.000 Mk.), jako handicap I kategorji dla 5 l. i starszych koni na dystansie 4.500 metrów. Rozegraną zostanie ona w dniu Grosser Hansa Preis.

Ponadto odbędzie się w tym samym tygodniu jeszcze siedem gonitw międzynarodowych, a więc np. trzy handicap'y pierwszej kategorji (4.500 Mk. na 1.600 m., 7.000 Mk. na 3.200 m. i 6.000 Mk. na 2.100 m.). Gonitwa t. zw. „Silberne Peitsche" zostanie również międzynarodową.

Ponadto takiegoż chrakteru nabiorą pomniejsze gonitwy przeszkodowe w wymienionym tygodniu.

Z racji tej piszą: „Gonitwa w rodzaju Grosser Hansa Preis wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie zagranicą, również i międzynarodowa gonitwa przeszkodowa i to zainteresowanie wzmoże się jeszcze przez okoliczność, iż również konie towarzyszące crack'om w podróży będą mogły startować w mniejszych gonitwach, ku czemu nadarzać się będzie niejednokrotnie sposobność.

Prócz tego konie, które w dwóch wielkich wyżej wymienionych gonitwach, nie okażą się zbyt szczęśliwe, będą mogły rewanżować się w handicapach lub pomniejszych gonitwach płotowych i ewentualnie zdobyć sumę stanowiącą wystarczającą nagrodę za całą ekspedycję. Należy mieć nadzieję, iż poczynania te znajdą pełne zrozumienie w kraju i zagranicą i znajdą wyraz w odpowiednich zapisach do tych gonitw.

Małe pola w gonitwach. Z racji tej pewien autor w „Sport Welt" w swej korespondencji wypowiada następujące, wielce na czasie uwagi:

„Przedewszystkiem właściciele i trenerzy muszą uświadomić sobie w całej pełni, iż los ich nierozerwalnie związanym jest z losem Towarzystw Wyścigowych. Złe obsadzone w gonitwach pola powodują nieuniknione dla Towarzystw straty, wywołując u mniejszych z nich trudności, u większych zaś zmniejszenie nagród.

Właściciele więc i trenerzy w dobrze zrozumianym własnym, jaknajżywotniejszym interesie winni posyłać do startu swoje konie (naturalnie na zdrowych nogach tylko) nawet wtedy, gdy nie posiadają one zgóry „murowanych" szans na zwycięstwo.

Jest to pierwszy warunek dla stworzenia sprzyjających okoliczności w roku 1935 i jest wielce zrozumiałem, iż korzystny finansowo rok 1935 miałby za skutek podwyższenie nagród w przyszłym, to jest 1936 roku".

A dalej: „Dziś, gdy nietylko wielu dawnych właścicieli stajen, lecz również i gros dawnych bywalców wyścigowych zniknęło z toru należy przyciągnąć na tor publiczność nową i wszczepić w nią stopniowo zainteresowanie i zamiłowanie do sportu i widoku walk na zielonym torze. Początkowo więc należy dawać publiczności tej prócz gonitw różne widowiska, któreby dłań czyniły całą imprezę bardziej urozmaiconą i ciekawą. Czy będzie to osiągnięte przez połączenie gonitw z innemi imprezami sportowemi, ogniami sztucznemi i t. p. nie odgrywa tu wielkiej roli, jedynie muszą wszyscy zainteresowani zrozumieć, iż takie połączenie różnych imprez ze sportem wyścigowym bynajmniej nie obniżają wartości jego.

Przeciwnie, idzie o to, aby wyplenić rozpowszechnione wielce mniemanie, jakoby sport wyścigowy był swego rodzaju luksusem i był dostępnym jedynie nielicznym warstwom".

FRANCJA

Société des Courses de Nice opublikowało swój program na sezon bieżący; program składa się z 14 dni, w czasie których rozegranych zostanie 63 gonitwy.

Poza ułatwieniami w biletach kolejowych i transporcie koni. Towarzystwo wypłaca każdemu właścicielowi konia, który startował conajmniej trzy razy i wygrał małą sumę, do 3.000 franków na konia.

Budżet Towarzystwa w Nicei dosięga 1.536.000 franków; gdy dodamy do tego 1.186.650 fr., rozgrywane w sąsiedniem Cannes, wreszcie meetingi w Marsylji, Aix de Provence i pomniejsze, otrzymamy do rozgrywki w sezonie zimowym w tym zakątku Francji sumę powyżej 3 miljonów franków (w terminie od 17 grudnia do 15 lutego).

Stąd widzimy korzyści, płynące dla właścicieli koni płotowych i przeszkodowych, którym liberalnie traktujący te rzeczy Code des Steeple-Chases pozwala zarobić poważne sumy w przerwie zimowej.

W Nicei, Cannes i Pau znajdują się tory treningowe, które zapewniają młodym organizmom daleko prawidłowszy rozwój (w umiarkowanym klimacie), niżby to miało miejsce w rejonie paryskim.

Pierwsze wielkie gonitwy odbędą się:

1) Prix de Monaco, gonitwa płotowa dla trzylatków, 50.000 fr.

2) Prix de Monte Carlo, wielka gonitwa płotowa dla 4-let. i st. (1935 r.), 125.000 fr.

3) Grand Prix de la Ville de Nice, steeple-chase, 4-let. i st., w 1935 r., 300.000 fr.

Zapisy mogą być uskutecznione w Paryżu, Brukseli, Rzymie Medjolanie i Berlinie.

ANGLJA

Windsor Lad zwycięsca Derby, St. Leger i Newmarket Stakes, zdobył w roku bieżącym sumę Ł 24.903, nieco wyższą od zeszłorocznej — Hyperion'a (Ł 23.179). Suma ta została przekroczoną w roku Cameroniana (1931 — Ł 29.484), Fairway'a w roku 1928 — Ł 29.707 w szczególności zaś w roku Coronach'a (1926), który w wieku trzyletnim ustanowił rekord — Ł 39.624. Trzebaby sięgnąć aż do roku 1910 kiedy Lemberg zdobył Ł. 28.224, aby natrafić na cokolwiek zbliżoną cyfrę, o rok zaś wcześniej „koń stulecia" 3-letni Bayardo zdobyć mógł „zaledwie" Ł. 24.797.

Najdotkliwiej pod tym względem dał się odczuć okres bezpośrednio powojenny, kiedy najwyższa wygrana przez konia suma równała się skromnej cyfrze np. Ł. 7.829. osiągniętej w roku 1916 przez Cannobie.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 2**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1606